

Od wniosków i postulatów — do ich realizacji

W poprzednim numerze „Głosu” przedstawiliśmy zbiorcze zestawienie wszystkich wniosków i postulatów naszej załogi, wysuniętych na zebraniach, z podaniem tematyki tych spraw i adresatów. Dziś, już bardziej szczegółowo o przebiegu realizacji postulatów, o tym co Dyrekcja Kombinat HIL robi dla zrealizowania najpilniejszych spraw.

JAK WIADOMO największą grupę zagadnień, najbardziej zaciebie dyskusowanych na zebraniach, stanowią sprawy płacowe. Zasady przyznanych hutnikom podwyżek są znane. Obecnie wypisywane są pracownikom nowe angaże, bieżąco przygotowania do wypłaty zarobków w nowej wysokości. Jeżeli chodzi o pracowników umysłowych, obejmują ich generalnie w całym hutnictwie, nowe tabele wynagradzania (płac podstawowych).

Trzeba podkreślić, że odbiegają one dość znacznie od dotychczasowych.

Trwa ogromna praca, którą można tylko porównać do tej jaką trzeba było wykonać przy ostatniej regulacji płac w hutnictwie: setkom ludzi wykonującym pilne, terminowe prace wyrażamy serdeczne uznanie! Obowiązują bowiem poprzednio powzięte ustalenia, że podwyżka płac obejmie załogę naszej hutwy poczynając od 1 września br.

Kto nie otrzyma podwyżek? Sprawa to bardzo ważna ze społecznego punktu widzenia, wszystkim nam musi zależeć, aby nie zostało przy okazji podważone poczucie sprawiedliwości. Decyzje muszą więc być dobrze, gruntownie przemyślane. Muszą być podejmowane kolektywnie, w żadnym przypadku

(Dalszy ciąg na str. 4)



Mimo szczególnie wygórowanych tej jesieni cen na owoce, stoiska z jabłkami i śliwkami są oblegane przez kupujących.
FOT STANISŁAW GAWLIŃSKI

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 38 (1238)

19-25. IX. 1980

Cena 1 zł

Dyrektor naczelny Kombinat informuje...

Stale napływające do Kierownictwa Kombinat HIL wnioski i postulaty zespołów pracowniczych umożliwiły pełną realizację zawartych w okólniku nr 4 DN z dnia 28. 08. br. niektórych postanowień głównie w zakresie terminów usystematyzowania. Kierownictwo Kombinat przyjął bowiem zasadę, że ważny jest każdy postulat pracowników, bez względu na termin jego przekazania Zespołowi powołanemu przez DN KHL.

W związku z tym na spotkaniu Dyrektora Naczelnego z Zarządem Komitetu Robotniczego Hutników, które odbyło się we wtorek — 16 września br. — ustalono wspólnie:

1. W dniach 17-18. 09. br. przeprowadzona zostanie weryfikacja postulatów z udziałem Dyrekcji Kombinat, Komitetu Robotniczego Hutników, a także przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych. Ma ona na celu ustalenie terminu realizacji postulatów przez jednostki odpowiedzialne, ustalenie zasadności zgłoszonych wniosków — w aspekcie aktualnych możliwości ich realizacji. Wszystkie postulaty uznane wspólnie za budzące wątpliwość co do realności będą jeszcze raz skonsultowane z Komitetem Robotniczym Hutników i jego wydziałowymi odpowiednikami, w celu podjęcia decyzji.

2. Na najbliższy piątek — 19. 09. bm. zapowie-

dział swój przyjazd do Kombinat przewodniczący Komisji Rządowej, Minister Hutnictwa mgr inż. Franciszek Kaim. Podczas spotkania z udziałem Dyrektora Naczelnego i Komitetu Robotniczego Hutników przedyskutowane zostaną postulaty naszej załogi, ze szczególnym zwróceniem uwagi na te, które nie leżą w kompetencjach kierownictwa Kombinat. Spotkanie z Ministrem Franciszkiem Kaimem poprzedzone zostanie konsultacjami na szczeblu DN i KRH.

3. Na okres trzech tygodni wstrzymuje się przyjmowanie nowych, kolejnych postulatów hutniczych załóg — tak, by umożliwić pełną rejestrację i usystematyzowanie w grupy tematyczne dotychczas zgłoszonych, których jest aktualnie ok. 2.000.

Po tym okresie postulaty przyjmować będzie Komitet Robotniczy Hutników, mający swoją siedzibę w bud. S, kl. D, pok. 233-239, tel. 40-39.

4. W następnym komunikacie Dyrektora Naczelnego, komunikacie nr 2, który ukaże się w najbliższych dniach — wyszczególnione zostaną te wnioski załogi, które już zgodnie z jej życzeniami zostały zrealizowane i aktualne dane w tym zakresie.

DYREKTOR NACZELNY
dr inż. Eugeniusz Pustówka

Obrady Plenum KF PZPR

Tradycyjne, ale inne od poprzednich...

W czwartek 18 bm. odbyły się plenarne obrady fabrycznej instancji z udziałem I sekretarza KZ i samodzielnymi POP. Do tych spraw powrócimy jeszcze w następnym nr-ze. Zaprezentowane tu uwagi i refleksje zrodziły się w przeddzień obrad — na tle aktualnej sytuacji m. in. w rezultacie fali narad i zebrań z ostatnich dni i tygodni.

Stało się tradycją organizacji partyjnej Kombinat już od wielu lat odbywanie w miesiącu wrześniu plenum KF na tematy ideologiczne i postaw członków partii.

Obrady plenum odbywały się w nowej atmosferze, w duchu przemian, sięgających głęboko we wszelkie dziedziny nie tylko działalności partyjnej ale i całego społeczeństwa. M. in. może mało istotnym ale charakterystycznym wyrazem tego jest brak materiałów pomocniczych, dostarczonych dotychczas uczestnikom obrad. Stwarza to im możliwość a równocześnie zobowiązuje do podejmowania tematów i problemów, które uważają za najistotniejsze, najważniejsze dla organizacji partyjnej, dla swego środowiska i dla siebie — celem przezwyciężenia obecnych trudności.

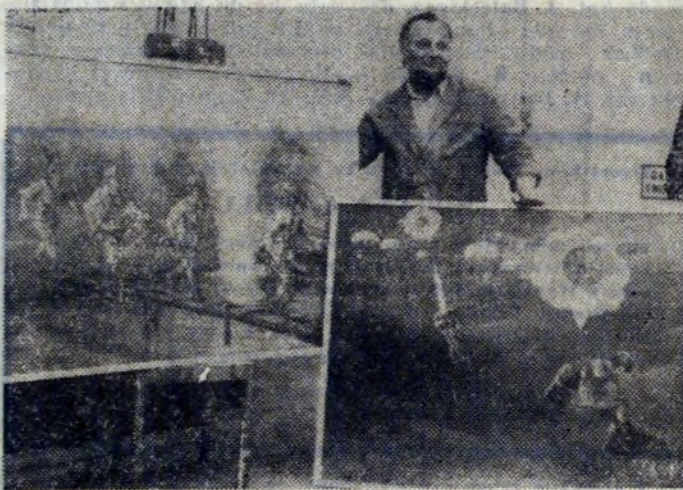
Nicją przewodnią obrad, używając tego sformułowania, było umocnienie i ubojowanie szeregów partyjnych, bazujące przede wszystkim na aktywnej postawie każdego z jej członków. Musi ono służyć zapewnieniu partii jej kierowniczej roli, ale opartej o autentyczny autorytet jej członków, budowany solidną, rzetelną pracą zawodową, etyką moralną i pryncypialnością w działaniu, zgodną z leninowskimi normami życia partyjnego. Łączy się to nierozdzielnie z nadaniem nowej treści pojęciu wewnętrznopartyjnej demokracji w jej postaci centralizmu demokratycznego. Musi się ono charakteryzować stwarzaniem wszystkim członkom partii warunków i bodźców dla czynnego udziału w kształtowaniu partyjnych decyzji a następnie ich realizowaniu. Oznacza to odejście od poprzedniej praktyki ogólnego regulowania tematów, dyskusji i działania organizacji i

instancji partyjnych, co wymaga z kolei znacznie większej samodzielności w podejmowaniu decyzji i działaniu każdej organizacji i każdego członka partii.

Jednym z tematów dyskusji była realizacja wniosków i postulatów załogi, które nadal jeszcze napływają a równocześnie — w miarę posiadanych możliwości — są bieżąco realizowane. Znaczna ich grupa, jak wiadomo, dotyczy spraw płacowych i do ich realizacji przystąpiono natychmiast, dając do zamknięcia w dwumiesięcznym cyklu (tj. wrześniu — październiku) procesu podnoszenia zarobków naszej załogi, przeznaczając na ten cel kwotę 35 mln złotych miesięcznie. Jest to oczywiście początek porządkowania spraw płacowych w Kombinacie.

Plenum określiło również swój stosunek do powstających w Kombinacie niezależnych samorządnych związków zawodowych, w aktualnej obecnej sytuacji, jaka się wytworzyła. Przyjąć należy, że zasadniczą sprawą jest, by związki zawodowe, niezależnie od nazwy, były reprezentantami ludzi pracy, niezależnymi od administracji. Winny one mieć zagwarantowane wszelkie potrzebne prawa do reprezentowania i obrony pracowników — zarówno w skali Kombinat jak i u władz centralnych. Partia, jak nieraz już podkreślano — nie ma zamiaru administrować związkami zawodowymi, ani wtrącać się w ich wewnętrzne, samorządne życie, stojąc na bazie porozumień z Gdańską i Szczecińską. Z drugiej strony partia nie może dopuścić do wykorzystania forum związkowego dla ataków na ustrój socjalistyczny, na kierowniczą jej rolę i obniżenie jej autorytetu m. in. przez bezpodstawne atakowanie działaczy i członków partii. Pilnym zadaniem jest wypracowanie form współdziałania organizacji partyjnych Kombinat z nowo powoływanymi związkami zawodowymi.

Tych parę uwag z pewnością nie wyczerpuje tematów, jakie plenum podjęło. Ale o tym: za tydzień. (JCh)



Znany ze swej twórczej aktywności pracownik Teatru Ludowego Edward Solecki, przygotowuje kolejną wystawę obrazów, tym razem dla wojskowej jednostki powietrzno-desantowej. Tematem ekspozycji będą poligonowe ćwiczenia żołnierzy. Dwa pierwsze obrazy z tej serii (na zdjęciu) twórca przekazał w darze jednostce wojskowej.

FOT STANISŁAW GAWLIŃSKI

Okładam od wielu dni ten felieton, codziennie dodając do niego jakąś kolejną myśl. Nie zawsze własną. W dniach wzmoczonego myślenia warto słuchać, jak przemawia zbiorną mądrość.

Tak się złożyło, że Czas Wielkich i Trudnych Dni (od 12 sierpnia do 7 września) spędziłam w Gdyni. Jako tymczasowa mieszkanka Trójmiasta odczuwałam na własnej skórze niedogodności, wynikające z braku komunikacji miejskiej, z luk w zaopatrzeniu, choć przynajmniej handel robił więcej niż mógł. Ale wszystkie te kłopoty, które normalnie powodowałyby utyskiwania — tym razem wydawały się mniejsze, nieważne, prawie nieistniejące. Łagodziła je ludzka życzliwość. Wzajemne zrozumienie. Toteż nie do rzadkości należało, że ktoś zatrzymywał samochód, by spytać doślad i zawoził, odmawiając przyjęcia zapłaty, ktoś inny odstępował z pięciu zapłaconych za cały miesiąc z góry litrów mleka po litrze dwóm matkom małych dzieci. Sasiadka, która niechętnie odpowiadała dotąd na zwykłe „dzień dobry” wpadała by spytać, czy nie trzeba ryżu, bo kupiła dwa kilogramy. To tylko takie drobne przykłady sierpniowej codzienności Trójmiasta, w której mieszcilo się także absolucyjnie zniknięcie z ulic pijanych (na prośbę Komitetu Strajkowego władze wydały zakaz sprzedaży alkoholu). Za to przybywało kobietom dzieci. Dziećmi stocznioowych rodziców opiekowały się sąsiadki, ale nawet w

piaskownicy, gdzie rosła babka za babką, maluchy opowiadały sobie:

— A moja mamusia poszła do stożni zanieść tatusiowi obiad.

— A mój tatuś dzisiaj przyszedł do domu, bo dostał przepustkę.

I toczyły się opowieści kobiet o tym, jak to do stożni pewien farmer przewiózł własnym pick-upem stertę wypełnionych jajami kartonów, a ogrodnik

**Dla kogo
mieć
szacunek?**

spod Gdyni przywozi codziennie porcję świeżych warzyw.

Słuchałam także nadawanych w programie Gdańskich Rozgłośni obszernych fragmentów rozmów Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. Słuchałam z szarunkiem dla godności, jaką w rozmowach prezentowano. Dla kultury politycznej, którą partnerzy wykazywali.

Do Kombinat wróciłam w drugim tygodniu września. I tak jak przypuszczałam, potwierdziły się w naszej hu-

cie myśli robotników Wybrzeża. Zaczęłam obserwować postawy. Zauważyłam drugi nurt. Brzydki, bo kłamliwy, wykretny i posługujący się insynuacją. Jego autorami są ci, którzy jeszcze do dzisiaj nie wiedzą albo raczej nie przypominają do wiadomości co jest gwałtem. To ci, którzy kurczowo trzymają się matych, własnych stołków, malej, często iluzorycznej władzy dającej im możliwość podzielenia tego czy owego. Ci, którzy boją się Nowego, bo wiedzą sami, że się w nim jako działacze nie zmieszczą.

Są inni: ci ciągle czekają. Na instrukcje, na polecenia.

— Tylko się nie wychylić — najlepiej przeczekać. Wszystko się ustali, zobaczymy po czyjej stronie siła. Taką to zasadę znaną od dawien dawna realizują w praktyce. Ta grupa nie obszczekuje. Na to jest za mądra. Ta grupa — to gracze, traktujący sytuację jak pole szachownic.

I są ludzie, którzy poddając się emocjom czy też im się nie poddając — działają. Biorą na siebie własny rachunek odpowiedzialności za ocenę sytuacji, za przedsięwzięcia mające wpłynąć na to, by praca w Kombinacie biegła normalnie, ale by równocześnie krok po kroku postępował proces nazywany przez większość ODNOWA. Tych nie jest wielu. (A przecież i tak już im się przylepia łutki, wystawia cenzurki, stosuje etykiety).

Tylko dla tej ostatniej grupy — działającej — mam szacunek.

Z dwóch stron stołu

Na neutralnym gruncie — jak zarłowali uczestnicy zarówno jednej jak i drugiej strony, bo w sali 111 posiedzeń zarządu huty — odbyło się spotkanie członków prezydium Związkowej Rady Kombinatu z zarządem Komitetu Robotniczego Hutników.

Po prezentacji uczestników spotkania dokonanej przez przewodniczących zaczęła się dyskusja. A zaczęła się od sprawy najważniejszej: od ustalenia kto reprezentuje naszą hutniczą załogę.

— Nie będzie — zapewnił przewodniczący Komitetu Robotniczego Hutników (zwane dalej w tekście: KRH — przyp. autorki) — personalnych działów na działach związkowych. Załoga ma przetrwać do organizacji związkowej, która nie reprezentowała interesów ludzi pracy.

— Prowadzimy sprawy załogi partnersko, taki powinien być nasz cel — apelował wiceprzewodniczący ZRK.

— Trzeba było współpracę z nami rozpocząć wcześniej — odpowiedzili członkowie KRH.

Wykazali oni również ile złej krwi wywołała deklaracja, kolportowana przez ZRK. Według tego małego papierka wystąpienie ze Związku Zawodowego Hutników miało spowodować w konsekwencji rezygnację z członkostwa w Pracowniczej Kasie Zapomo-

gowo-Pożyczkowej. Dopiero informacja w ostatnim numerze „Głosu” powiadomiła załogę, że taka decyzja jest nieprawna, niezgodna z podpisanym w Katowicach porozumieniem przez Komisję Rządową i przedstawicielstwo załóg hutniczych.

A oto kilka wypowiedzi jednej i drugiej strony, które zanotowałam. Oddają one klimat tego ważnego spotkania.

— Jaki już siedzimy — wprowadzicie po dwóch stronach stołu — ale razem — powiedzmy sobie jasno, że nie zatruwaliśmy spraw załogi.

— Na zebraniu w ZMO nie było przecież obłudziwań.

— To prawda, nie było epitetów, ale ludzie wypowiedzieli się za odnową ruchu związkowego.

— Czy Związkowa Rada ma jakieś pretensje personalne do KRH?

— Nie. Nie ma. Ale teraz ja zadam pytanie. Dopiero trzy miesiące temu zakończyliśmy wybory w organizacji związkowej. Członkowie dzisiejszych Komitetów Robotniczych też w tych wyborach do rad uczestniczyli. Dlaczego wtedy nie zwracaliście uwagi na błąd w związkowej pracy?

— Ordynacja wyborcza do związkowa była zła. Macie w swoim gronie ludzi nieuczciwych. Niektórzy pełnią swo-

ją funkcję od wielu kadencji. Potrzebna jest rotacja.

— Wyborcze zebrania związkowe np. w Zakładzie Stalowniczym wcale się nie odbywały. Chodzono z listą, zbierano na niej podpisy za tym, czy ktoś ma być władzą.

— Nasze prezydium ZRK wyraża zadowolenie, że powstał Komitet Robotniczy. Teraz sprawa jest uporządkowana i nie będą mogli różni ludzie podszywać się pod firmę KRH.

— I tak toczyła się rozmowa, w której poinformowano członków prezydium ZRK o poniedziałkowym spotkaniu przedstawicieli Komitetów Robotniczych z terenu naszego miasta, o jego przebiegu i wynikach wyborów. Mówiono o związkowej przyszłości. Będą w Kombinacie działały dwa związki. Po legalizacji statutu i zarejestrowaniu się w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie zostaną przeprowadzone wybory. Dzisiejsze Komitety Robotnicze, te cieszące się uznaniem załogi, być może będą pełniły funkcje związkowe. Stwierdzono jednoznacznie, że do przyszłych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych mogą należeć wszyscy. Natomiast nie mogą w NSZZ pełnić funkcji ci, którzy piastują kierownicze stanowiska w administracji i or-

ganizacjach społeczno-politycznych. Nie ma natomiast mowy o żadnym podziale, żadnej innej kategoryzacji.

Zdaniem członków KRH przyszłe związki nie powinny zajmować się rozdziałem świadczeń socjalnych, gdyż jest to obowiązek pracodawcy. Związkowej zaś powinni czuwać nad sprawiedliwym podziałem.

Z kolei członkowie prezydium ZRK mówili o związkowych składkach i ich podziale.

W minioną sobotę delegacja Komitetu Robotniczego Hutników przyjęła władze m. Krakowa. Jest to najlepszy dowód uznania w KRH przedstawicielstwa naszej załogi.

W tym kontekście apel, by obie strony tak pokierowały swoim aktywnym, by nie posługiwano się plotką i insynuacją, trafił w samo sedno. Jego wynikiem są ustalenia, że ZRK i KRH będą się spotykać doraźnie, według potrzeb. Prawdopodobnie wspólnym tematem będzie nowy projekt podziału Zakładowego Funduszu Społecznego i Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego.

— Nie będziemy sobie przeszkadzać — stwierdzono na zakończenie. Będziemy w swoich działaniach wykazywać wzajemny szacunek.

BRONISŁAWA ROSZKO

Za jednością ruchu związkowego opowiada się ZZH

W dniu 16 bm. odbyło się w Katowicach plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZZH (w jego obradach uczestniczył z huty przez ZRK Edward Cisowski). Plenum, po zapoznaniu się z wystąpieniem przewodniczącego ZG ZZH Antoniego Sety, w oparciu o głosy w dyskusji i wynikające z nich wnioski podjęło uchwałę opowiadającą się za:

- jednością hutniczego ruchu zawodowego opartego na ścisłej więzi branżowej i wspólnocie interesów zawodowych,
- nie uznawaniem przez ZZH nadrzędności CRZZ, a także zwierzchnictwa wojewódzkich rad zw. zawodowych i ich ogniw terenowych wobec zakładowych organizacji związkowych,
- szybkim zwołaniem X Krajowego Zjazdu ZZH, najpóźniej w terminie do 15 października,
- natychmiastowym przystąpieniem do opracowywania projektu nowego statutu zawierającego m. in. stwierdzenie, że nadrzędnym celem działalności Związku jest ochrona praw i interesów pracowników hutnictwa, Samorządny ZZH jako klasowa organizacja związkowa hutników nie wchodzi w skład CRZZ, zmiany w strukturze organizacyjnej zmierzają być do zwiększenia uprawnień, samodzielności i kompetencji ogniw ZZH w zakładzie pracy,
- dokonaniem przez Zjazd zmiany nazwy związku na podkreślającą jego samorządny i autonomiczny charakter,
- zwróceniem się do załóg, aby jeżeli wyrażają taką wolę, przeprowadzić ponowne wybory do rad zakładowych według zasad tajności, powszechności, bezpośredniości, przy nieograniczonej liczbie kandydatów,
- zwiększeniem zasobów finansowych będących w dyspozycji rad zakładowych o 5 proc. w stosunku do poprzednio ustalonego udziału w składkach członkowskich (zwiększona kwota winna być wykorzystana przede wszystkim na pomoc rodzinom wielodzietnym, rencistom i emerytom),
- zwiększeniem wysokości zasiłków statutowych z tytułu: — urodzenia dziecka z 800 do 1.500 zł, zgonu członka Związku — z 2.000 do 3.000 zł, zgonu członka rodziny — z 1.000 do 1.500 zł,
- podniesieniem górnej granicy wysokości pożyczek z PKZP w indywidualnych przypadkach do 50.000 zł,
- zalatwieniem słusznych zadań i postulatów załóg hutniczych w trybie przedstawionym w referacie tow. Sety, wnikliwym rozważaniem wszystkich wniosków zgłoszonych w dyskusji plenarnej, wyrażeniem wysokiego uznania dla wszystkich pracowników hutnictwa za ich godną, zaangażowaną i obywatelską postawę w okresie ostatnich trudnych tygodni.

ZBOWIDOWSKA WIECZORNICA

W poniedziałek, 15 bm. tradycyjnie już „Żołnierze Września” spotkali się w Klubie ZBoWiD na uroczystej Wieczornicy, zorganizowanej przez ZF ZBoWiD i Zarząd Koła Inwalidów PRL w Nowej Hucie.

„Bohaterowie Września”, świadkowie i uczestnicy tragedii, której momenty przekraczają miarę ludzkiego pojmowania. Choć od tamtych strasznych chwil upłynęło już 41 lat, w ich pamięci zostały zapisane dokładnie — jak coś co wydarzyło się bardzo niedawno. Swoimi osobistymi wspomnieniami podzielili się z obecными: mgr Władysław Sadowski, wtedy młody podchorąży — inż. Kazimierz Szpejda, b. pracownik Sztabu Generalnego — Tadeusz Kuśnierz, b. żołnierz 19 pułku piechoty ze Lwowa — Jan Gajoch, b. lotnik — Edward Lachowicz, b. radiotelegrafista okrętu wojennego oraz pułkownik Ludwik Baes z byłej Armii Kraków. Każde z tych budzących grozę wspomnień zmuszało do odruchowego protestu... oby nigdy więcej nie było podobnych faktów w naszej historii!

W spotkaniu uczestniczyli m. in. przedstawiciele Wojewódzkiego i Okręgowego Zarządu ZBoWiD, KF PZPR HiL, KD PZPR oraz młodzież harcerek i harcówki hufca im. majora „Hubala” ze szkoły 144 w Nowej Hucie.

W ROCZNICĘ WRZEŚNIA

Dnia 15 sierpnia br. o godzinie 16.30 pod pomnikiem pomordowanych w Grębalowie zgromadzili się delegacja Koła ZBoWiD przy HPR-3, pod przewodnictwem prezesa Koła K. Czopka, 40-osobowa grupa junaków OHP 17-4 pod komendą kpt. J. Balcieckiego, delegacja Zarządu Fabrycznego ZBoWiD pod przewodnictwem prezesa K. Kurasia i wiceprezesa A. Lewendy, delegacja Związku Inwalidów Wojennych w Nowej Hucie oraz okoliczni mieszkańcy.

Przy udekorowanym flagami narodowymi obelisku i zapalonym zniczu „APEL POŁEGŁYCH” prowadził prezes Koła K. CZOPEK.

Po zakończeniu apelu delegacja złożyła wieńiec i wianki kwiatów a następnie udali się do Klubu Kombatantów HiL, gdzie odbyły się dalsze uroczystości związane z upamiętnieniem rocznicy wybuchu II Wojny Światowej.

Wszystkim, którzy w związku ze śmiercią mojego Męża JULIANA CZECHA

okazali nam wiele serca, pomocy i współczucia a zwłaszcza Kolektywowie Kierownictwu, Koleżankom i Kolegom z Wydziału Walcowniczo Zimne Blach, Dzielnicowemu Komitetowi Frontu Jedności Narodu Kraków-Nowa Huta, Komitetowi Osiedlowemu oraz tym, którzy tak licznie wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

składamy łącznie najserdeczniejsze podziękowania Zonę z córką i rodziną

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 IX 1980 r. zmarł w wieku 31 lat pracownik Wydziału Wodnego

RYSZARD MIKOSZ

W Zmarłym utraciliśmy bardzo dobrego pracownika, kolegę i działacza młodzieżowego.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Współpracownicy, Kolegzy, Kierownictwo, Rada Wydziałowa, POP i ZSMP Wydziału Wodnego

WCZASY W ATRAKCYJNYCH MIEJSCOWOŚCIACH

Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu HiL zawiadamia, że posiada jeszcze wolne miejsca na wczasy wypoczynkowe 7- i 14-dniowe w miesiącu wrzesniu i październiku do następujących miejscowości:

Konińki od 22. 09. — 23. 09. — 7-dniowe.

Zakopane od 26. 09. — 9. 10., Bierutów od 16. 10. — 29. 10., Szklarska Poręba od 16. 10. — 29. 10., Wisła od 17. 10. — 30. 10., Szczyrk od 17. 10. — 30. 10., Krościenko od 3. 10. — 16. 10.

SOBIEPAŃSTWO W S-4

Sznuka dla nas! Pod takim hasłem obiegali kiosk nr 11 pracownicy S-4 nie dopuszczając do lady innych zatrudnionych w tym rejonie ludzi. Wzbudziło to oburzenie (nasze też) bo ponoć w tej rewolucji brał udział nawet i szef komórki.

Czy to ładnie postępować w ten sposób, zwłaszcza gdy chodzi o 30 dkg wędliny. Sami wytykaliśmy niesprawiedliwość zaopatrywania obficie pewnych sklepów obsługujących nie wszystkich lecz wybranych a teraz taka wojna o głowę od śledzia? (ag)

Komitety Robotnicze działają

Ostatni tydzień był obfity w znaczące wydarzenia dla Komitetu Robotniczego Hutników będącego jedynym organem założycielskim Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Hucie im. Lenina. Przede wszystkim doprowadzono do wyboru Komitetów Robotniczych w każdym zakładzie huty.

W sobotę delegacja Zarządu KRH została przyjęta przez I sekretarza KK PZPR KRYSZYNA DĄBROWĘ a później przez p.o. prezydenta m. Krakowa, JÓZEFA GAJEWICZĄ. Omówiono istotne zagadnienia związane z działalnością KRH jak również z zakładaniem Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Krakowie.

Poniedziałek (15. IX.) był dniem bardzo ważnym dla Komitetu Robotniczego Hutników. Gościliśmy w HiL przedstawicieli 13 zakładów pracy i instytucji miasta Krakowa. W czasie narady wybrany został MIEŻYAKŁADOWY KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI NIEZALEŻNYCH SAMORZĄDNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Reprezentuje on takie branże jak hutnictwo, górnictwo, przemysł maszynowy, budownictwo, szkolnictwo i oświata, służba zdrowia, komunikacja, przemysł chemiczny, drogownictwo, muzea, wy-

dawnictwa, biura projektowe i instytucje naukowe. Delegaci reprezentowali łącznie 82,5 tysiący ludzi pracy.

W skład Zarządu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Krakowie weszli: STANISŁAW ZAWADA — przewodniczący (HiL), ANDRZEJ CYRAN — wiceprzewod. (Biprostal), MIECZYSLAW GIL — wiceprzewod. (HiL) — „Głos Nowej Huty”, członkowie: JERZY KUCZEŃSKI (HiL), STANISŁAW GÓRAK (HiL), MARIA SIEROTWIŃSKA (IV-LO), JÓZEF OKARMUTA (KFAP), JÓZEF LASSOTA (CaBeA), ADAM KRAMARCZYK (BDP), JACEK SZCZEPKOWSKI (Szpital dr. Anki), BARBARA BILLIK (XIII LO), RYSZARD MAJDZIK (Ebud), MICHAŁ ZUREK (MPK), JÓZEF PILCH (Montin), TADEUSZ PIEKARZ (WSK), PIOTR MARZEC (Kop. Soli Wieliczka) i ANDRZEJ BORZECKI (PWN).

Od dziesięciu dni działa formalnie wybrana Rada Robotnicza Walcowniczo Karoseryjne Blach. W akcie wyborczym uczestniczyło 1008 pracowników. Na 140 kandydatów wyznaczonych przez pracowników padło 991 głosów. Największą liczbę głosów uzyskali człon-

kiem byłego Komitetu Strajkowego Zdzisław Maj, Stanisław Wisniewski, Krzysztof Pietsch, Józef Machowski, Henryk Perzyński (od 733—619 głosów).

W wyniku wyborów ukonstytuowała się Rada Robotnicza w 15-osobowym składzie. W prezydium Rady znaleźli się: Krzysztof Pietsch (przew.) Zdzisław Maj (wiceprzew.) Henryk Perzyński (wiceprzew.) członkowie prezydium Stanisław Wisniewski i Zbigniew Wołak. Sekretarzem został Józef Machowski.

Rada już od tygodnia zalatwiała wszystkie sprawy pracowników. (ag)

KAZIMIERZ NIEMCZYK I SEKRETARZEM KZ

Reorganizacja jaka nastąpiła w wyniku połączenia ze sobą samochodówki Kombinatu i Transportu Kolejowego pociągnęła za sobą włączenia organizacji partyjnych do działań Komitetu Zakładowego Partii Wydziału Kolejowego. Jednym z postulatów towarzyszy partyjnych z samochodowego zgłoszonych w trakcie narad robotniczych było wyodrębnienie własnego KZ-tu tak jak działano tu dawniej. W ubiegłą środę odbyło się zebranie wyborcze organizacji partyjnej tego wydziału. Wybory przeprowadzone według zasad pełnej demokracji (nieograniczona liczba kandydatów, zgłoszenia kandydatów wprost przez towarzyszy partyjnych z sali), wyłonili nową egzekutywę a I sekretarzem wybrano Kazimierza Niemczyka, sekretarzem organizacyjnym został Stanisław Roman, propagandą będzie kierował Zdzisław Duleczny. W zebraniu udział wzięli sekretarz KF PZPR Bolesław Brykssy, dyrektor Janusz Rązowski oraz sekretarz KZ Transportu Kolejowego — Jan Walek.

Nasilenie wypadków w HiL — jak nigdy dotąd

W ciągu minionych tygodni i dni wystąpiło w naszym Kombinacie bardzo nieodobre zjawisko, jakiego nigdy poprzednio nie znamyśmy. Nasilenie wypadków przy pracy weszło w swe apogeu. Przez pierwsze półrocze przeszliśmy jeszcze całkiem dobrze, poziom wypadków nie odbiegał od stanu z lat poprzednich. W lipcu mieliśmy aż trzy wypadki śmiertelne (o ich przyczynach pi-

sałem w „Głosie” szerzej). Sierpień i początek września zapisały się w kronikach bhp huty wręcz fatalnie. Wypadki dały o sobie znać za zdwójoną siłą. Były takie dni, dla przykładu wtorek ub. tygodnia i sobota, że pracownicy Działu BHP huty określili je jako „czarne”. W pierwszym z tych dni wydarzyło się 9 wypadków, a w drugim 12 — każdy z nich spowodował, mniejsze lub większe zwolnienia lekarskie z pracy.

Bardzo zły jest również behapowski bilans pierwszej połowy września: zdarzyło się w tym czasie 41 wypadków, a więc więcej niż w poprzednim okresie, przeciętnie, w ciągu całego miesiąca.

Nie może nas pocieszać fakt, że w większości były to wypadki lekkie, nie pociągające za sobą tragicznych konsekwencji. Każdy bowiem wypadek jakiegoś rodzaju, nawet najlżejszy, jest potencjalnie (Dalszy ciąg na str. 4)

KURSY ZAWODOWE

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Kombinatu Huta im. Lenina organizuje kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuły:

- WYKWALIFIKOWANEGO ROBOTNIKA
- MISTRZA W ZAWODZIE

w specjalnościach:

- SLUSARZ MASZYNOWY
- ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY

MASZYNISTA SUWNICY ORAZ W INNYCH ZAWODACH HUTNICZYCH

PLANOWANY TERMIN ROZPOCZĘCIA KURSÓW: 23 września 1980 r.

Zajęcia będą prowadzone 3 razy w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej. Kandydaci na tytuł wykwalifikowanego robotnika powinni posiadać co najmniej:

- wykształcenie podstawowe,
- 3,5 roku praktyki w zawodzie,
- Kandydaci na tytuł mistrza w zawodzie powinni posiadać co najmniej:
- wykształcenie podstawowe,
- 6,5 roku praktyki w zawodzie.

Zgłoszenia kandydatów na ww kursy przyjmuje Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Kombinatu Huta im. Lenina os. Złota Jesień 2, pokój nr 4.

Kol. inż. FRANCISZKOWI PYRLIKOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają Koledzy z W-26

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci COŃKI Małdy dla WIESŁAWY I RYSZARDA NOWICKICH składają Koleżanki i Kolegzy z W-21

G rubo przed godziną 14.30 zbiera- ją się towarzysze POP z T-3 ko- jówki obsługującej Wielkie Pie- ce. Liczą się wzrokiem.

— *Mato nas — mówią — półtoręj zmiany pracuje. W ostatnich dniach z 70-ciu ludzi naszej zmiany tylko 7 nie pracowało na wolnym. Wszystkie biorą dodatkowe tury. Takie są potrzeby.*

Ciche rozmowy, nachylone ku so- bie głowy.

Zebrań zaczyna się tradycyjnie. Powitanie zaproszonych gości; na sa- li są I sekretarz KF — Jan Bąbaś, I sekretarz KZ-tu Jan Walek, szef Roman Orchel. Najpierw na porzą- dku dziennym odczytanie skrótu wy- stąpienia I sekretarza KK Krystyna Dąbrowsy z ostatniego Plenum, spra- wy organizacyjne, dyskusja.

Legitymację partyjną wręca I sek- retarz KF Antoniemu Woźnickiemu. „To dobrze — powie — że w najtru- dniejszych czasach przychodzą do partii nowi ludzie.”

Potem mówią towarzysze z sali: **Władysław Świder:** — Czy napraw- dę godzić będzie w socjalizm, jak się wyparł prawdę o niedomoga- niach instancji partyjnej, jak się źle oceni działalność choćby i I sekretar- za? Czy nie większym grzechem jest ukrywanie przewinień, wygła- dzanie wszystkiego, upiększanie? Ludzie i tak wiedzą.

Józef Kaliszek: — Ja tak powiem. Właśnie przeciw błędom strajkował robotnicy, nie przeciw partii. Teraz wielu członków partii spośród nas słyszy, no jak teraz wyglądać? A my robiliśmy co w naszej mocy. Choćby w sprawie słynnego załączni- ka numer 8. Leżał w szufladzie na- szego szefostwa. My, członkowie partii interweniowaliśmy u dyrektora i zostaliśmy za tę interwencję potępieni. Potępieni przez towarzysza par- tyjnego na stanowisku. Teraz okaza- ło się, że postępaliśmy słusznie. Lecz na to potrzeba było aż Wybrze- ża.

Stanisław Derszniak: — O tym wszystkim, o czym teraz się mówi musimy mówili trzy miesiące wcześ- niej. Przestrzegaliśmy: „Nie czekajcie aż bomba pęknie”. Mówiliśmy głośno o wszystkim, nawet o kłopotach przy rozdziale świadczeń pracowni- czym.

Augustyn Wójcik: — Sumienie mo- je nie pozwoliło by mi nosić legity- macji partyjnej, a miałem ją w naj- trudniejszych czasach, gdyby ludzie skompromitowani z partii nie odeszli. Myślimy nie od dziś piętnowali to ba- gno, nie od dziś mówiliśmy, że lu- dzie wywodzący się z klasy robotni- czej zapominają o jej interesach? Czy choćby decydowaliśmy, kto z na- szych towarzyszy pojedzie na Zjazd?

Marian Jarzębski: — Ja byłem wa- szym delegatem na Zjazd, czy macie do mnie zastrzeżenia?

Jan Świder: — Towarzysz Jarzęb- ski nie powinien mieć żalu do nas o to co mówimy. Uważamy go za uczciwego członka partii, lecz to nie nasza organizacja go wysuwała.

Tadeusz Hajduga: — To prawda, Jarzębski został delegatem na Zjazd

Henryk Jurek: — A przecież nie tak dawno jeszcze słuchałem tran- smisji z Sosnowca. „Dzielmy spra- wiedliwie ten bochen chleba”. A co się działo na naszych oczach? To do- piero okazało się, że biedota coś zna- czy? Ze trzeba się liczyć z jej zda- niem? Czyż można się dziwić, że lu- dzie nie chcą nikogo darzyć zaufa- nem na zapas? Ze ludzie popierają teraz niezależne związki zawodowe?

Krzysztof Góralec: — Ja hym chciał powiedzieć o zasłkach rodzin- nych. Zasada sztywna do dwóch ty- sięcy na członka rodziny podwyższo- nego zasiłku nie jest całkiem spra- wiedliwa. Mamy rodziny wielodziet- ne, gdzie zarobki są o kilka zło- tych wyższe a przecież im się nie przelewa.

Józef Ważydrąg: — Od 15-tu lat

naszej organizacji, był tu u nas nieg- dyś robotnikiem. Nie sprawdził się, niewygodny. Trzeba też mówić gło- sno, a nie tylko pozwalać ludziom się domyślać. Uważam, że to nie Komitety Robotnicze powinny teraz roz- liczać ludzi, stawiać im zarzuty lecz my w organizacjach partyjnych. Jak działali np. towarzysze w związkach zawodowych, mamy dowód w postaci masowych deklaracji do nowych związków. Mamy na to biernie pa- trzyć? Myślę, że tylko działaniem możemy odbudować autorytet Partii.

Jan Kopieniak: — Sytuacja w kra- ju jest taka, że tylko sięć i płakać, a myślimy patrzyli jak nasi towarzy- sze na stanowiskach się bogają.

Tadeusz Zynek: — Dygnitarstwo nie powstaje samo z siebie. I nie tyl-

przeżywołem te wszystkie „zakrety”. Zawsze tak jak i dziś chodziło o rolę partii w społeczeństwie. O tę rolę: Partia — Naród. Przykro dziś mówić o zawężeniu się naszej roli, o osłabie- niu autorytetu. Ale przede wszyst- kim trzeba mówić o formach zado- wolenia przed deformacjami w na- szej pracy na przyszłość. Po pierwsze w partii i uszą być ludzie godni mia- na komunistów. Muszą się zmienić metody pracy wychowawczej, a przy- rost szeregów partyjnych nie może być oceniany według ilości. Ja towa- rzysz uważam, że trudno, by w partii byli sami Judymowie, którzy będą myśleli tylko o sprawach in- nych. Zwykli ludzie także muszą mieć możliwość uczciwej pracy.

— Zrozumcie, że moja goręca w obecnej chwili nie jest mniejsza niż wczoraj. Też wolaliby być tam z wa- mi w tłumie i mówić co mi leży na sercu niż być adresatem tych wszyst- kich słów jako przedstawiciel instanc- cji partyjnej.

— Czekam na teraz ogromną robo- tę. Dlatego zwracam się do was, to- warzyszu Wójcik. Kto ją zrobi jeśli zabraknie w partii takich ludzi jak wy? Musimy nie tylko zmienić ludzi. Musimy stworzyć stałe bariery, które zapobiegą przenikaniu do partii karierowiczów, bufonów, ludzi nie- godnych. Musimy wypracować inny system awansowania pracowników, by nie musieli sięgać po legitymację partyjną, jeśli chcą awansować. Mu- simy doprowadzić do tego, żeby lu- dzie partii to byli najlepsi ludzie z danego środowiska. Bo to przecież ludzie budują lub podrywają auto- rytet organizacji.

— Sądzę, że najlepszym sprawdza- niem wartości ludzi będzie normalna kampania wyborcza. Odejdą wów- czas goryle, przyjdą lenisi. Zaczną działać normalnie, społecznie kor- zystnie mechanizmy.

W tym momencie szychami świetlicy wstrząsa lekki podmuch. Ktoś idzie zasięgnąć wieści, wraca...

— Na piątkę — powiedzcie, awa- ria, — mówi sekretarz Bąbaś — je- szcze tego nam brakowało...

Tak się kończy zebranie. Obradują- cy wychodzą z budynku. Część idzie do autobusu, reszta zostaje na miej- scu. Z zebrania idzie do pracy. Zmierza się wrześnieowo, pogodnie.

ANNA GORAZD

NAJWAŻNIEJSZE:

demokracja w partii

bez konsultacji z nami. Chodzi nie o człowieka lecz o zosadę. Wiele spraw było załatwianych bez nas. Tu na tej sali nie tak dawno miałem na co przeznaczyć pieniądze wypracowa- ne w czynach społecznych. Odpowie- dziano, że pójdą do wspólnego worka. Uważam, że myślimy powinni decydo- wać o ich przeznaczaniu. Bez demo- kracji w partii nie może być mowy o demokracji w państwie.

Kazimierz Kikla: — Ciągłe mówi- my góra — dół. Nie nie podoba mi się taki podział. W socjalizmie nie ma miejsca na wyższe i niższe sfery, tworzymy jedno społeczeństwo. Do- piero teraz, po ostatnich wydarze- niach słowo socjalizm, takie jasne i proste, nabrótło właściwego sensu. Jak żyje nie słyszałem takich rzeczy jakie mówiono teraz w Sejmie. Po- słowie mówili jasno i prosto, jak robotnicy.

jestem działaczem partyjnym. To już mój trzeci zakręć w tym czasie. Po raz trzeci dowiaduję się, że partia utraciła autorytet, a ja go przecież cały czas budowałem, jak mam go budować od nowa? To nie prawda, że partia oderwała się od klasy robotniczej, oderwali się niektórzy działacze wysokiego szczebla, ale nie my, bo my jesteśmy robotnikami, nie mogliśmy się od samych siebie odry- wać. Po prostu musimy się zdobyć ludźmi, którzy ten autorytet podry- wają, stosować surowsze kryteria przynależności partyjnej, stworzyć bariery przeciwko przedostawaniu się do nas ludzi niegodnych. Towa- rzyszu Bąbaś, jesteście u nas w Kom- binacie krótko, pijecie piwo jakie na- warzyli inni. Nie do was mamy róż- ne pytania. Chcemy np. wiedzieć dla- czego odszedł z Komitetu Fabryczno- go sekretarz, który był członkiem

ko na najwyższych szczeblach. Towa- rzysz Lenin pracował przy zwykłym biurku, u nas w każdym biurze sa- lony, dywany, firanki, stylowe meble. Może ktoś mi powie, że nie da się załatwiać spraw bez tego wszystkie- go? Ze to potrzebne do pracy?

Dyskusja powoli wygasa, jeszcze tylko jeden z towarzyszy ma watoli- wości, czy powinniśmy pozwolić na transmitowanie przez radio mszy, na dopuszczenie do środków masowego przekazu innych światopoglądów?

Zabiera głos I sekretarz KF **Jan Bąbaś**. Nie jest to autorytatywne wystąpienie lidera partyjnego. To tylko dalszy ciąg tej rozmowy jaka się tutaj toczy.

— Nie przyszedłem do was mówić na okrągło. Jestem zdania tak samo jak wy, że każdy musi się rozliczyć z tego co zrobił, co popsuł. Ja także

Przetargi interesowały mnie zawsze — mówi Tadeusz S. Od lat śledzę ich przebieg i usiłuję nabyć tą drogą wóz. Ciągłe bezskutecz- nie.

— I co dalej?
— Ano, interesują mnie na- dal...

Pan Tadeusz: — choćby z te- go ostatniego stanowiska są- dzić można — jest niepopraw- nym optymistą. Mnie interesu- ją one z innego punktu wi- dzenia, głównie zaś interesu- jąca tu jest sakramentalna klauzula: Zakład, nazwijmy go iks, zastrzega sobie prawo wycofania samochodu z pre- targu bez obowiązku podania przyczyny. Za tym warun- kiem kryje się prawie wszę- dzie, bo zawsze prowadzący nad 29 tysięcy złotych. Oczy- wście wozy wycofują, a jak- że, skrupulatnie rzeczoznaw- cy.

Przetargi na cenzurowanym

Niczym labirynt Rozamundy

W obu wymienionych przy- padkach wygórowanej i bar- dzo niskiej ceny wywoławczej zdarza się często, że dystrybu- torzy (nazwijmy tak wyzna- czoną jednostkę gospodarczą do przeprowadzenia przetar- gu) korzystają z tej cudownej klauzuli. Wycofują samochód „bez obowiązku podania przy- czyny”. Mniej dociekliwi mogą oka-

zać wielkie zdziwienie, gdy w- grę wchodzi na przykład przy- padek pojazdu z bardzo wy- soką ceną wywoławczą. Cóż to za interes? Słusznie, żaden to interes płacić na przykład blisko 200 tysięcy, gdy tenże sam atrak- cyjny pojazd można kupić za... 40 tysięcy. Jakim cudem? Tak, cudy są najtrudniejsze w interpretacji. Ale w tym przypadku może to nie być cud ale bardzo zawikłany spo-

sób, niczym labirynt. Roza- munda, usankcjonowany prze- pisami. Bo jeśli wóz „nie przejdzie” w pierwszym i dru- gim przetargu nieogranicz- nym (z powodu braku na- bywców), wówczas jak mówi punkt 2 paragrafu 14 dotyczą- cy zasad zbywania zbędnych pojazdów (Monitor nr 26 z maja 1972 r.) „...pojazd taki może być sprzedany bez pre- targu osobie fizycznej lub je- przypadku może to nie być uspo- łecznionej za cenę szacunko-

wą, ustaloną przez kierownika jednostki, przy czym cena ta nie może być niższa niż 20 proc. ceny wywołania przy pierwszym przetargu”. A więc może, to być w przypadku na- wet wartościowego, atrakcyj- nego samochodu symboliczne 20 proc. Gdy nie znajdują się chętni w trakcie licytacji. A chętni mogą się nie znaleźć. Mają na to sposoby zarówno organizujący przetarg, jak i grono statych bywalców pu- blicznych licytacji. Jakże?

Chętnie sama skorzystała- bym z ich rad, jako że ja, w przeciwieństwie do pana Tadeusza nie jestem wielką optymistką i mam znikomą nadzieję na zakup samochodu z przetargu. (R)

Z wykle na co dzień pracownicy służby zdrowia wysłuchują żalów i utyskiwań pacjentów na wszelkiego rodzaju dolegliwości. Z uwagą wsiłuchują się w rytm bijącego serca, mierzą tętno... Tym razem na zebraniach środowiskowych ostatnich tygodni mówią o własnych niedomaganiach i bó- lach. A przez lata nabierało ich się wiele i doskwierają jak wrzód jeszcze do tego nie- fortunnie umiejscowiony.

Właśnie ostatnie z burzliwych zebrań w kregu medycyny wieku rozwojowego skupia- jące lekarzy szkolnych, stomatologów i hi- gienistki szkolne a także logopedów, psycho- logów, laborantów... i ludzi wielu innych spe- cjalności, których służbownym zadaniem jest czuwanie nad prawidłowym rozwojem dzieci i młodzieży — miało temperaturę symptomatyczną dla dręczącego bólu. Mówiono o wszystkim, nie pomijając przy tym koleżan- nek i kolegów po fachu z przychodni rejono- wych, szpitala.

Stwierdzono jednoznacznie — nie tylko przecież w kregu służby medycznych — że płace w tym resorcie należą do najniższych w kraju. (Obok oświaty). Pilnie więc postulowa- no o podwyżki wynagrodzenia. „Jak ja mam żyć za dwa i pół tysiąca złotych” — to je- den z wielu głosów szkolnych higienistek. Postulaty odnosiły się nie tylko do pensji pod- stawowej, lecz także do uporzadkowania spraw dodatków za prace w szkodliwych wa- runkach np. laboratoryjnych itp., za wysługę lat...

Druga grupa spraw z tych najważniejszych z ważnych, to warunki pracy. W przypadku lekarzy w ogóle mówiono o przeciążeniu le- karzy, o bezsensownych i wyczerpujących dy- żurniach, osiagających niekiedy ponad dwa- dziesiątą godzinę. Jest to praca ponad siły dla lekarza, a ja dodam jeszcze — jest to praca ze szkoda dla leczonych ludzi.

Ze szkoda dla leczenia, dla zdrowia naszych

MEDYCYNĄ Z WŁASNYMI BÓLAMI

dzieci są też braki w podstawowym sprzęcie medycznym i lekach.

— *My chcemy uczciwie pracować — mó- wili szkolne dentystki. Nie chcemy męczyć dzieci i niszczyć im zęby.*

— *Serce się kraje, gdy usuwamy ząb bez znieczulenia lub głęboką próchnicę też leczy- my bez znieczulenia. Dziecko się boi! Nic nie można mu pomóc poza serdecznym uspi- kaniem. Środki znieczulające mamy tak o- graniczone, że trzymamy je tylko do naj- trudniejszych zabiegów.*

— *Nie ma odpowiednich wiertel i igieł! Czesto tylko dlatego ząb zostaje zniszczony, podczas gdy przy zastosowaniu odpowiednie- go wiertła mógł być uratowany...*

— *A tak na marginesie (niezależnie od wiertła) drogie panie — prawdą jest, że plomba założona przez stomatologa szkolne- go wypada po kilku miesiącach, nieco dłużej trzyma się zrobiona w przychodni, lepsze efekty daje opłacona wizyta w spółdzielni dentystycznej a najlepsze „u prywatnie!”*

— *Koleżanki — notuję kolejny głos — w nie lepszej sytuacji są rejonowe położne.*

— *Czasami zdarza się, że kupujemy leki za własne pieniądze. Podobnie środki opatrunko- we, przecież trzeba z czymś pójść do pacjen- ki, nie tylko z gołymi rękami.*

Jeszcze jednej sprawie chciałabym poświę-

cić więcej uwagi. Wynikła ona podczas wtór- kowej dyskusji a dotyczy całego społeczeń- stwa naszej dzielnicy. Otóż same panie spod znaku Eskulapa postulowały znieść tzw. rejonizację lekarzy. W praktyce oznacza to swo- bodny wybór lekarza, u którego chce się le- czyć, do którego mam zaufanie. Denerwują- ca jest na przykład odpowiedź lekarza z przychodni osiedlowej — przecież masz leka- rza zakładowego, gdy ja właśnie tutaj chcę się leczyć, gdy od lat właśnie tu przychodzę. Nie chodzi tu o druk L-4 czy inne manipu- lacje, lecz o możliwość wyboru. Istotne to jest także w przypadku pediatrów. Przy- działły ograniczają swobodę pacjenta...

Zdają sobie sprawę że przy takim posta- wieniu sprawy — swobodnego wyboru — jedni lekarze będą przeciążeni do granic ludzkiej wytrzymałości a inni będą mieli czas nie tylko na kawę. Ale ta sytuacja bę- dzie mieć wówczas zdecydowany wpływ na ocenę pracy lekarza. Może być cenzurą i jed- nocześnie bodźcem do lepszej pracy, bo prze- cięć w tym zawodzie zdecydowana większość, to ludzie z ambicjami.

Podczas wtorkowego zebrania, na którym zgromadzono i przedstawiono wnioski całego środowiska służby zdrowia (większość spraw już została skierowana do władz centralnych) — mówiono także o rzeczach, które moim

zdaniem przy odrobinie życzliwości władz miasta, można załatwić od ręki. Do takich zaliczyłabym na przykład miesięczny bilet 100-złoty na wszystkie środki komunikacji miejskiej dla odbywających długie podróże po mieście pielęgniarzek rejonowych, położ- nych... Podobnie wygląda sprawa odzieży o- chronnej dla tej grupy pracowników. Moż- na przecież w obrębie wielkiego miasta zor- ganizować taki sklep, czy też wydzielony dział w dużym sklepie, gdzie panie po zło- żeniu np. bonu mogłyby zaopatrywać się w buty, odzież ochronną. Mogły to być też ek- wiwalent pieniądze. — „Wolalabym dopła- cić — mówiła jedna z dyskutantek — niż brać bubble...” „My kobiety chcemy schludnie i przyzwoicie wyglądać w każdej sytuacji”.

Zebrań z godziny na godzinę nabierało temperaturę, a sprawnie, z dużą dozą dyplo- macji i także kobiecym wdziękiem prowa- dziła go **Felicja Marciniak** — lekarz stoma- tolog ze Szkoły Podstawowej nr 85 w Mi- strzejowicach. Na pytania odpowiadał dy- rektor naczelny Zespołu Opieki Zdrowotnej dr. **Stanisław Wilkoń**. Nie tylko odpowiadał, reagował na niewłaściwe z punktu widzenia społecznego opinie dotyczące zakresu medyc- yny szkolnej. Na przykład na wniosek se- lekcjonowania dzieci z wadami wzroku czy postawy. Zabrzmiał wówczas zdecydowany potępiający głos: „Nie selekcjonujemy dzieci... nie piętnujemy ich w ten sposób na całe życie...” Była to reakcja słuszną i jeszcze dodać nale- ży, że na szczęście opinia była odosobniona... i w dyskusji się nie powtórzyła.

Oczywiście spraw i problemów przedsta- wiono wiele. Potraktowałam zaledwie ich część, zdając sobie sprawę, że trzeba mieć w ogóle „końskie zdrowie” by to wszystko roz- wikłać w przeciągu tygodni... co narastało przecież przez lata.

HENRYKA ROSIEK

Eugeniusz Korkosz

Wyjęte z życia

LATWIEJ

Chyba się każdy ze mną zgodzi:
Latwiej poganiać niż dowodzić.

PRAGNIENIE

Im mniejszy człowiek z natury,
Tym bardziej chce patrzeć z góry.

PAMIĄTKI

Ten dyplom ma pełną komode —
Tamten zaś domek z ogrodem.

NIE TRZEBA

Do robienia zamętu,
Nie potrzeba talentu.

TRUDNE ZADANIE

Gdy szef co chwilę zmienia zdanie —
Trudne jest nawet... przytakiwanie.

BEZPIECZNIEJ

Bezpieczniej być bardzo niskim,
Gdy grunt pod nogami śliski.

NAGRODA SPECJALNA

Ślusznie dyrektorowi premię przyznali!
Sam własny podpis udoskonalił.

PRZYSŁOWIE

Gdzie dwóch się bije?
Tarc, gdzie trzeci ryje...

ŻYCZENIE

Niech się nam wszystko tak układa,
Jak w sprawozdaniach i wywiadach!

Ziemniaki na zimę

Jak co roku odbywa się akcja zaopatrywania pracowników w ziemniaki na zimę. Zapotrzebowanie jest tym razem dużo większe niż poprzednio, obejmuje 3.799 ton ziemniaków przeznaczonych dla pracowników, emerytów i rencistów, ponadto 300 ton dla potrzeb żywienia zbiorowego. Imienne listy odbiorców zostały już sporządzone. Ziemniaki otrzyma 11.963 osoby, ponadto 5.250 emerytów i rencistów. Tu jedna refleksja: tyle piwnic będą musieli odwiedzić pracownicy uczestniczący w „akcji ziemniaczanej”. Ile będziemy płacić za 100 kg ziemniaków, jeszcze w tej chwili nie wiadomo. Worki będą zawierały po 50 kg ziem-

niaków, będą metkowane. Prosimy uprzejmie od razu kontrolować ilość i jakość dostarczonych ziemniaków, gdyż spóźnione reklamacje nie będą mogły być uwzględniane.

Do przewozu ziemniaków na stałe „oddelegowanych” 14 samochodów ciężarowych.

Jak się dowiaduje, oprócz ziemniaków będziemy mogli również zaopatrzyć się w owoce i warzywa, planowany jest bowiem kiermasz w bram huty oraz sprzedaż owoców i warzyw po cenach półhurtowych. Nie przewiduje się niestety wyjazdów zbiorowych po owoce, a powodem tego jest brak taboru samochodowego. (jd)

Od postulatów do ich realizacji

(Dokończenie ze str. 1)

— jednoosobowo. Łatwo bowiem kogoś skrzywdzić. Z drugiej strony, nie ulega chyba wątpliwości, że ewidentne przypadki pijaństwa, bumelanctwa, jaskrawego naruszenia dyscypliny pracy — nie powinny i nie mogą być „premiowane” przeszerogowaniem. Myślę, i jest to mój osobisty pogląd, że decydować powinny m. in. takie względy jak staż pracy, dotychczasowa opinia, sytuacja rodzinna. Wydaje mi się też, że można będzie — w uzasadnionych przypadkach, żeby kogoś nie skrzywdzić, podejmować decyzje o czasowym wstrzymaniu przeszerogowania. Ostatnie słowo należy być naturalnie, do wydziałowych kolektywów.

W sprawach płacowych są czasem jeszcze podnoszone postulaty wykraczające poza już podjęte ustalenia. Trzeba jednak docenić, że to co zostało obiecane — jest dotrzymany, na więcej nas obecnie nie stać. Obowiązkiem zatem musi umiar i realizm. Pamiętajmy, to musi być bowiem podstawowa zasada, że chcąc brać, trzeba dawać, nikt nam nie ofiaruje za darmo. Tylko nasza codzienna praca, lepsza jej wydajność, dyscyplina, odpowiedzialność za wykonywane obowiązki — zapewni nam drogę ku lepszym.

ZNACZNA CZĘŚĆ postulatów naszej załogi dotyczyła spraw żywienia i nie w tym dziwnego, ciężko pracujący ludzie muszą korzystać z dobrego zaopatrzenia, z ciepłych i kalorycznych posiłków. Wyszukując w tej dziedzinie postulaty, jak powiedziałem — słusznie i uzasadnione, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z możliwości ich spełnienia. Jakże jest zaopatrzenie w kraju w artykuły żywnościowe, wiadomo. Z dnia na dzień nie ulegnie ono poprawie. Do-

datkowe posiłki dla naszej załogi, mogą być wydawane, owszem, przy ogromnym zresztą wysiłku, ale tylko tam, gdzie są stołówki, bary i inne punkty żywienia zbiorowego. Rozszerzenie uprawnień do otrzymywania ciepłych posiłków powinno poza tym dotyczyć tylko najtrudniejszych, gorących, stanowisk pracy.

Słuszny, konieczny do spełnienia, jest również postulat ujednolicenia wydawanych załodze posiłków. Zrozumiałe, że każde różnicowanie uprawnień typu socjalnego budzić musi natychmiastowy protest. Poza tym granice uprawnień są trudno uchwytnie, tak samo jak w przypadku dodatków za warunki szkodliwe i uciążliwe dla zdrowia.

Dyrekcja huty robi wszystko co możliwe, aby wyjść naprzeciw wyżywieniowym postulatowi załogi. Taki jest po prostu jej obowiązek. Nie ulega jednak wątpliwości, wszyscy musimy sobie zdawać z tego sprawę, że w obecnych warunkach możliwości są ograniczone. Wszelki rozwój żywienia zbiorowego oraz przede wszystkim poprawa jego jakości, nie może już ruszyć na przód ani na krok bez rozbudowy bazy, unowocześnienia jej i dostosowania do wielokrotnionych potrzeb!

WŚRÓD NAJPIŁNIEJSZYCH postulatów poczesne miejsce zajmowały sprawy mieszkaniowe. I to także jest w pełni zrozumiałe! Mocno zabrzmiął postulat, w pełni go popieramy, skrócenia czasu oczekiwania na mieszkanie do pięciu lat. Zależy to jednak przede wszystkim od przyspieszenia tempa budownictwa.

Domagają się nasi pracownicy, celem ulżenia w obecnej ciężkiej sytuacji, budowania mieszkań tzw. rotacyj-

nych, przejściowych. W tej sprawie może nasz Kombinat coś uczynić. Spórządza się więc wnikliwy bilans miejsc hotelowych. Dąży się do tego, aby przynajmniej jeden z budynków odpowiednio zaadaptować, wyposażyć w urządzenia sanitarne i przeznaczyć dla młodych małżeństw. Są bowiem przypadki, że dwoje małżonków mieszka w hotelach, tyle, że oddzielnie. Mogłoby mieszkać razem i w dodatku mieliby stworzone warunki do wychowywania dzieci. Blok odpowiadający takim warunkom będzie przygotowywany do zamieszkania od nowego roku.

Powinna owocować także decyzja pozyskania przez hutę od „Wawel-Touristu” kwater prywatnych, w których mieszkaliby okresowo nasi pracownicy. Dziś spora ich liczba wynajmuje tego rodzaju tymczasowe lokum, placąc bardzo wysokie czynsze. Huta, jeżeli uzyska odpowiednio limity na ten cel, będzie mogła partycypować w kosztach wynajmu lokali, przychodząc w ten sposób z pomocą swym pracownikom.

OD ZARAZ możliwe jest także załatwienie kolejnej ważnej dla załogi sprawy. Myślę o spełnieniu postulatu nadania zakładom i wydziałom huty o wiele większych uprawnień, m. in. w dziedzinie zatrudnienia i płac. A więc rodzaj daleko idącej decentralizacji zarządzania. Zwiększenie uprawnień kierownictwa nakłada wprawdzie na nie o wiele większą niż dotychczas odpowiedzialność za każdą podjętą decyzję, może jednak kapitałnie wpłynąć na gospodarność.

Warto zatem szybko tę sprawę przeprowadzić!

O dalszych — załatwionych, bądź załatwianych — sprawach załogi, wynikających z postulatów, za tydzień.

JERZY DANEK



Ciężka jest praca w Zakładzie Materiałów Ogniwostrwałch, ale kobiety wykonują ją z uśmiechem. Fot. JACEK WCISŁO

Nasilenie wypadków jakiego w hucie nigdy nie było

(Dokończenie ze str. 3)

Wypadkiem ciężkim, nikt nie może bowiem przewidzieć jego skutków. Tylko szczęśliwego zbiegowi okoliczności, temu przysłowiowemu łutowi szczęścia, zawdzięczamy wielokrotnie, że następstwa nie były jeszcze najgorsze, nieokaleczne. Ale kogóż może uspokoić szczęśliwy bieg wypadków, kto chciałby świadomie godzić się z tym, aby ludzkim losem kierował ślepy traf...

Dlaczego wystąpiło takie zmasowanie wypadków? Otóż nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego stanu rzeczy jest utrzymujący się w naszej załodze stan napięcia, nerwowości, rozdyktowania. Ludzie przystępują do pracy, a są to niestety teraz częstsze przypadki, niewypoczęci, niewyspani, rozdygotani. Jak to się mówi: z rąk wypadają im narzędzia. A gdy dowiadują się o zaistniałych tu i tam wypadkach, stają się jeszcze bardziej podnieceni i podenerwowani. Tak zamyka się błędne koło. Służby bhp — zawodowe i społeczne — dwoją się i troją, pracują tak intensywnie jak nigdy dotąd. Starają się przede-

widzieć każde zagrożenie. Technicznie, mówił mi LUKASZ GĄDZIK — kierownik Działu BHP Kombinatu HIL, zabezpieczamy w pełni dobre warunki pracy. Dozór techniczny — także staje na wysokości zadania zapewniając — organizacyjnie — należyte warunki do wykonywania pracy. Ale przecież nie możemy stać przy każdym pracowniku i pilnować go, aby nie popełnił jakiegoś błędu, dał się ponieść nerwom.

W pracy, trzeba myśleć o bezpieczeństwie, powiedział też Lukasz Gądzik. Nie ma innego wyjścia. Musimy wszyscy opanować podniecenie, wziąć nerwy w karby. Konieczny jest przede wszystkim spokój!

O ten spokój właśnie, o opanowanie, apeluje do całej załogi huty, w trudnych dniach września. Dbajmy przede wszystkim sami o siebie, pilnujmy się, abyśmy zdrowo i szczęśliwie wracali z pracy do domu! Podejmując jakiegokolwiek czynności starajmy się przewidzieć skutki, nie pozwalajmy sobie na żadne zaniedbania, nie uznajmy taryfy ulgowej — dla siebie i dla współpracowników! (jd)

Wśród nich toczą się dyskusje, padają setki postulatów, opinie, uwagi. Zanotowaliśmy kilka, na poręcz wyrażonych opinii naszych hutników.

JAN B. Z WIELKICH PIECÓW: jakie były „stare” związki wiem, jakie będą „nowe” — trudno coś na ten temat powiedzieć. Tych, których pytałem o program, nie za wiele mogli mi powiedzieć. Wyrażam zatem nadzieję, że pewnością podzielaną przez innych, że nazwa: nowe, niezależne, samorządne — już dużo mówi sama za siebie. Jeszcze przed wszystkim za tym, aby były to związki zawodowe robotnicze, a nie zbiorokratyzowane. Takie, które blisko będą robotnika, w hali fabrycznej, i na co dzień. Po prostu wśród nas i dla nas!

Chodzi mi więc głównie o nowy styl pracy. Nie chciałbym nigdy już więcej rozmawiać z działaczami związkowymi tkwiącymi za biurkiem, albo z takimi, którzy do interesantów odnosili się lekceważąco. Nie chciałbym widzieć działaczy dojeżdżających do pracy służbowym samochodem. Czy oni nie zdają sobie sprawy z tego, że nie dzieląc losu klasy robotniczej, ot chociażby w prozaicznym przypadku korzystania z zatłoczonych tramwajów, sami oderwali się od tej klasy, nie mogą i nie powinni jej reprezentować...

Dygnitarstwo, ciągłe narady, szkolenia, zatwierdzanie głównie papierkowych spraw (dzielenie talonów, zatwierdzanie zwrotu za bilety urlopowe), to ich tak pochłonęło, że nie było już czasu na rozmawianie z ludźmi, broniąc ich w razie potrzeby. Nowe związki powinny się odciąć od takiego stylu działalności już od samego początku!

HENRYKA R. — PRACOWNIK KULTURALNY: mnie tak łatwo przekonać nie można. Mam tyle pretensji do dotychczasowych związków zawodowych, a głównie do ludzi mieniących się dzia-

laczami, że nie przedko wierzę w ołow. Muszę najpierw przekonać się na faktach, które u mnie najwięcej znaczą. Najchętniej, po tym wszystkim co się stało, nie należałabym w ogóle do związków...

Życzylabym sobie i wszystkim, żeby nowe związki należały nas reprezentowały, żeby twardo broniły naszych interesów, żebyśmy mieli w nich rzeczywiste oparcie. Nowego stylu działania nie można oczywiście „zadekretnować”, to musi zrodzić się samo, z woli nas, wyborców, którzy obdarzyli mandatem zaufania przedstawicieli i autentycznej, wewnętrznej potrzeby społecznego działania ludzi stojących dziś na czele ruchu zawodowego w hucie.

Szpalty szczerości

Jakie powinny być te związki...

Jeżeli wykażą skromność, uczciwość, społecznikowską pasję, na pewno wiele będą mogli zdziałać. Nie nie szkodzi, że są młodzi, niedoświadczeni, Sprawdzajcie się będą w pracy...

WALDEMAR S. — TECHNIK: już 20 lat temu zauważyłem, że związki zawodowe nie potrafiły zaskarbić sobie zaufania u robotników. Nie reprezentowały one bowiem robotników, ani wtedy, ani teraz, były tylko przedłużeniem ręki administracji. Jestem zdania, choć to może przykra dla niektórych ludzi prawda, że do przykłądania pieczęci mogłoby wystarczyć gontec. Od działacza wiele więcej powinniśmy wymagać.

Nowe związki zawodowe będą musiały dużo wysiłku poświęcić i nie zało-

wać pracy, aby odbudować utracony autorytet i odzyskać zaufanie. Trzeba pojąć całkiem inną drogę.

Mam jeszcze i taką uwagę: przyjrzyjmy się dobrze kim są ludzie — tak chętnie i gorliwie ogłaszający siebie za „trybunów” ludu? Czy nie ma wśród nich osób o niezupełnie czystych rekordach, może nowych karierowiczów usiłujących wypłynąć „na fali”? Ludzi słabych, chwiejnych, jak przysłowiowo słomiany ogień? Jeżeli są, szybko zastąpmy ich innymi!

KAROL Z. — REMONTOWIEC: 11-kię chciałbym widzieć związki, jakie były przed wojną — klasowe, robotnicze. Ci działacze nie siedzieli u nikogo w kieszeni. Mój ojciec, także działacz związkowy, był trzy razy redukowany, a jednak nie dał się złamać. Odrzucał korzyści oferowane mu przez właściciela fabryki, nie zdradził sprawy i współtowarzyszy. Ja sam jako dziecko zgubiłem raz but uciekając z miejsca robotniczej demonstracji.

Czy dziwić się więc można, że mam wymagania wobec naszych związkowych przedstawicieli szczególnie surowe? Nie mogę pogodzić się z sobiepaństwem, z przywilejami jakie niektórzy dla siebie gromadzili, z rozjeżdżaniem się samochodami, dzieleniem kołuchów i korzystaniem z apartamentów. Na takich ludzi już nigdy nie będę głosował.

JÓZEF C. — EMERYT: nie miejmy pretensji do obecnych związków, wszak nie miały one uprawnień, ani możliwości. Działy tak, jak na to pozwalały warunki. Jedno tylko mi się nie podobało, to wieloletnie zastępowanie się na funkcjach, bronienie swego stołka. Gdy załoga mówiła o „rotacji” i potrzebnie odnowy, ci ludzie nie byli już w stanie ocenić się samokrytycznie, dostrzec dobra ogółu poza końcem własnego nosa.

(jd)

Zieleń dla Kombinatu

Wiosna i jesień jak co roku są okresem akcji zazieleniania terenów Kombinatu HIL. Realizując polecenie służbowe Dyrektora Naczelnego HIL i uchwałę ZRK załogi zakładów i wydziałów przystąpią do zazieleniania swoich rejonów.

Wiosną pracownicy Głównego Inżyniera Ochrony Środowiska HIL wysadzili 350 szt. krzewów wzbogacając w zieleni teren przyległy do budynku Głównego Automatyka. Akcja ta kierował i Sekretarz OOP-TO mgr inż. Cz. Nowak. Wzięła w niej także udział — zresztą jak co roku — młodzież XI Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Hucie, Zespołu Szkół Mechanicznych nr 3 oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej Kombinatu HIL. Wspólnie pracownicy huty z młodzieżą średnich szkół wysadzili 3359 sztuk drzew i 18141 sztuk krzewów. Jesienią tego roku również

MARIAN PAWELCZAK

Wolne soboty w szkolnictwie i handlu?

Podczas jesiennej sesji Sejmu PRL w dniu 5 września br. premier Józef Pińkowski poinformował o programie aktualnych działań rządu. W informacji tej traktuje się również sprawy „wolnych sobót”.

„...rząd proponuje wprowadzenie w 1981 r. wszystkich wolnych sobót dla ogółu zatrudnionych i skrócenie tygodniowego czasu pracy do 42,5 godz. Dla zatrudnionych w 4-brygadowym systemie organizacji pracy i innych systemach pracy zmianowej konieczne będzie przyjęcie odmiennych rozwiązań, ale zgodnych z generalną zasadą skracania czasu pracy”.

W sytuacji kiedy zakłady pracy obejmie „skrócony tydzień pracy”, jak będzie ze szkolnictwem i handlem. Jest to problem do przedyskutowania. Przedstawiamy więc opinie różnych środowisk i zapraszamy do dalszej dyskusji. Sądzymy, że opinie te pozwolą na podjęcie optymalnych decyzji, satysfakcjonujących większość.

— **IRENA KUKOWSKA** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 64, Olsza.

— Uważam, że wolne soboty należy również wprowadzić w oświacie. Z praktyki wiadomo, że w te dni i tak prawie połowa dzieci nie przychodzi do szkoły. Zwykle albo zostają w domu, albo wyjeżdżają z rodzicami na wycieczki, do krewnych. Już choćby z tych jeszcze nieusankcjonowanych praktyk widać, jak bardzo potrzebne są te dni dla życia rodzinnego. W pozostałe dni tygodnia zwykle rodzice i dzieci zaledwie się „widują”, w pośpiechu ustalając zakres obowiązków niezbędnych dla poprawnego funkcjonowania domu. Celowo mówię domu — bo przecież rodzina znaczy o wiele więcej. Dwa dni w tygodniu uważam więc za potrzebne dla odnowienia i umocnienia więzi rodzinnych. Wspólnie spędzony czas z rodzicami — to dla dziecka niezmiernie ważne.

— Sposób spędzenia wolnej soboty i niedziel — włącza się do rozmowy polonistka — można by także spożytkować na lekcjach języka polskiego. To co przecież dziecko przeżyje emocjonalnie ma ogromny wpływ na rozwój jego osobowości. Dzieci mają tyle do opowiedzenia po wakacjach, feriach. Dla wzbogacenia słownictwa, opowiadania można wykorzystać także dni spędzone w rodzinie. Dni, w których byłby czas także na wycieczki, wspólne pójście do kina, muzeum, i rodzinne ognisko z pieczeniem ziemniaków na przykład.

— No właśnie, kontynuuje pani Irena — dzieci zyskałyby na zdrowiu a szkoła rozkła-

dając umiejętnie zajęcia niewiele by straciła.

— Poza tym, nauczyciel też człowiek. A właściwie nauczycielka — bo w tym zawodzie zdecydowaną większość stanowią kobiety. Mające — dodam — także dzieci, prowadzące również dom... i wystające w kolejkach po zakupy. Nauczycielki również są przemęczone, a po dwudniowym oddechu lekcje mogłyby być bardziej efektywne.

— Co do realizacji programu nauczania warto by się zastanowić czy nie wrócić do dawnego systemu ferii zimowych w grudniu wówczas szkoła zyskałaby na czasie...

— **ELŻBIETA WACHAL** — Kombinat HiL.

— Ja mam dwoje dzieci — w wieku szkolnym i przedszkolnym. Uważam, że w szkołach wolne soboty powinny być dniami wolnymi od nauki. Natomiast co do przedszkoli, to jednak byłbym za tym by funkcjonowały normalnie, jak dotąd w soboty.

— Dlaczego?

— Dzieci starsze mogą wykorzystać dzień wolny ciekawie, mogą też wspólnie z rodzicami spędzić go atrakcyjnie. Natomiast maluchy powinny mieć zapewnioną opiekę w żłobku czy przedszkolu, ponieważ duża część matek w dni wolne po prostu sprząta, pierze, gotuje itd. Nie dość więc, że maluch tej mamy „nie ma wcale więcej”, to jeszcze dezorganizuje domowe zajęcia. Natomiast po takiej, naprawdę wolnej sobocie, przygotowanej przez mamę można wspaniale spędzić niedzielę...

OTO KILKA GŁOSÓW DOTYCZĄCYCH HANDLU.

— W wolne soboty sklepy powinny być nieczynne. Wiem, że taki zwyczaj panuje na przykład w Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech. Zwykle czynny jest tylko jeden duży dom towarowy w mieście. Poza tym wszystko zamknięte, zakupy się robi wcześniej i tym spo-

sobem w dwa wolne od pracy dni można rzeczywiście wypocząć.

Oczywiście sklepy musiałyby być lepiej zaopatrzone!

— Uważam, że powinien być czynny jeden przemysłowy dom towarowy — tak, jak powstanie np. w Bieńczycach. Tutaj można by kupić coś na bieżąco w wyjątkowych sytuacjach.

— A mnie się wydaje — notuje kolejny głos — że sklepy powinny być czynne od rana, powiedzmy od godziny 8 do 12. Zawsze tak wypada, że trzeba coś kupić, i to bardzo pilnie. Nie lubię kupować chleba, w tej sytuacji, praktycznie na trzy dni czy też mleka. Powinno być świeże pieczywo...

— **KRYSTYNA POŚLIŃSKA** — kierowniczka sklepu spożywczego w os. Złotego Wieku.

— Oczywiście, my pracownicy handlu, mówię także w imieniu sprzedawczyń naszego sklepu i dziesiątków innych (przeważnie pracują tu kobiety) — chcemy wolnych sobót. Chcemy także jako kobiety by czas ten poświęcić rodzinie.

— Chcę też otwarcie powiedzieć (nasz sklep pełni często dyżury w dotychczasowe wolne soboty), że w sobotę nie mamy żadnych, nowych dostaw. Za wyjątkiem pieczywa i mleka. A i te są przecież gromadzone wcześniej, więc nie całkiem takie świeżutkie. Wiadomo przecież, że na wolną sobotę pieczywo zaczyna się przygotowywać już w czwartek.

— Ja ze swej strony staram się tak zaopatrzyć sklep, żeby do północy było wszystko. I wydaje mi się, że każdy ma szansę zrobić zakupy na sobotę i niedzielę. A te dwa dni można by całkowicie poświęcić na wypocząnek. Nasz sklep jest czynny do godziny dwudziestej.

OTO KILKA OPINIÍ, NA KTÓRYCH DYSKUSJI NIE ZAKOŃCZYLIŚMY. CZEKAMY NA DALSZE GŁOSY.

Notowała: **HENRYKA ROSIEK**



Kwiaty w naszym ogródku

Kwitnące astry w naszych ogródkach mówią o zbliżającej się jesieni... Jeszcze chryzantemy się zalocą i nastąpi długa przerwa. Pozostaną nam do pielęgnacji już tylko kwiaty doniczkowe. Pocieszymy się, że wśród kwiatów doniczkowych jest tyle pięknych odmian, a ich obecność w mieszkaniu w dużej mierze może zaspokoić nasze zapotrzebowanie na świeżą zieleni.

Rosliną doniczkową godną szczególnej uwagi, jest wydająca piękne białe, różowe lub czerwone (aż do odcieni kaszmiru) kwiaty, kamelia. Kamelię (która ma również niezwykle dekoracyjne błyszczące, skórzaste liście) rozmnaża się głównie przez sadzonkowanie, w miesiącach zimowych. Sadzonki odcięte z 3—4 liśćmi umieszcza się w doniczkach wypełnionych mieszanką torfowo-piaskową i następnie przykrywa torbą z folii spodem do góry, tak aby jej brzegi przylegały do krawędzi doniczki, a dno nie dotykało liści. Po okresie ok. 2 miesięcy (kiedy roślina zakorzeni się) przesadza się ją do innej doniczki z dobrym drenażem i ziemią kompostową. Po wyrosnięciu młodej rośliny i jej przesadzeniu, nie można dopuścić do kwitnienia w tym samym sezonie. Kiedy pojawia się pąki kwiatowe, należy je koniecznie usunąć, dzięki temu energia kwiatu skoncentruje się na rozwoju systemu korzeniowego, a to z kolei pozwoli na prawidłowy rozwój i kwitnienie w następnych sezonach. Tak jak większość zimolubnych roślin, kamelię wymagają systematycznego podlewania.



Plon, niesiemy plon

W barwnym korowodzie kroczyły urodzive dziewczęta — też plon tej ziemi. Nowohuckiej ziemi. Bo ten misternie uwity wieniec i wyrosnięty bochen chleba pochodzą z naszych, nowohuckich pól. Plony tej ziemi prezentowano uroczystie na tegorocznych dożynkach, które w tym roku odbyły się w Branicach. Honorowymi gospodarzami święta plonów byli: Ewa Sendor i Stefan Szelowski.

Fot. **WITOLD ROGÓZ**



„Wznoszę się! Lecę! tam, na szczyt opoki
Już nad plemieniem człowieczem

Między proroki.
Stąd ja przyszłości brudne obłoki
Rozeinam moją zrenicą jak mieczem
Rękami jak wichrami męły jej
rozdzieram —
Już widno — jasno — z góry na ludy
spozieram”.

Kilka tygodni temu na tych łamach w numerze 33 „GNH” prezentowano dwie ciekawe rzeźby piętrowe — „Zdobytą Przestrzeń” Mariana Kruczyka i „Spiralę Kosmiczną” Antoniego Hajdeckiego. Przy okazji przypomniano jak temat opanowywania przestrzeni twórczo nurtował wyobraźnię artystów, jak od czasów mitu o tkarce, o presterzeni kosmicznej, pisali poeci i prozaicy, wyobrażali ją malarze, graficy i rzeźbiarze. Wzajemnie zacytowany fragment pochodzi z Wielkiej Improwizacji z III części „Dziadów” Adama Mickiewicza.

Dziś prezentujemy również rzeźbiarską kompozycję poświęconą temu tematowi. Jest to „Wzlot” Stanisława Małki. Artysta zaprojektował formę bardzo rytmiczną, zorganizowaną po obu stronach pionowej najdłuższej rurki centralnej, w linie wznoszącą i opadającą. Wyłamanie kilkunastu ostatnich rurek

na przeciwnych końcach tej romboidalnej kompozycji daje dodatkowy efekt wzbogacenia płaszczyznowego tej wypukło-wklęsłej konstrukcji, zrobionej z samych równoległych względem siebie ustawionych rurek, między którymi zachowano idealnie te same odstępy. Prosta zharmonizowana konstrukcja jest równocześnie bogata przestrzennie i imponująca ogromem, co jest wielkim su-

Pomniki Nowej Huty

Wzlot

kcesem jej młodego projektanta Stanisława Małki (ur. 5. X. 1951 r. w miejscowości Nisko k. Stalowej Woli), absolwenta krakowskiej ASP z 1976 r., ucznia prof. Mariana Koniecznego. „Wzlot” ustawiono z końcem maja 1978 r. nad brzegiem Zalewu od strony linii tramwajowej. Dziś praca ta pokryta jest już rdzą.

W felietonie „Stal w ręku rzeźbiarza” Mieczysław Gil dając sprawozdanie z ustawienia kompozycji, zaznaczył, iż autor projekt dzieła opracował dla dzieł-



Artysta z projektem rzeźby.

FOT. **JACEK WCISŁO**

nicy w czynnie społeczny, a realizacja projektu byłaby niemożliwa bez pomocy Walcowni Drobnej i Drotu Kombinat HiL. Piękny to przejaw trwającego od lat artystycznego mecenatu Huty wobec młodych artystów. Dzielnica w „Wzlocie” otrzymała monument świadczący o świeżości myśli twórczej młodego artysty.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Wszyscy, interesujący się zagadnieniami kultury, z uwagą śledzili informacje z Krajowego Festiwalu Filmów Polskich, przekazywane nam przez TV, a zwłaszcza dyskusje, jakie na marginesie tej imprezy prowadzili filmowcy. Wiele mówiono o tym, że nasi reżyserzy na ogół unikali tematów współczesnych, uciekając się do historii. Nie sygnalizowali więc tych wszystkich niezwykle ważnych dla kraju spraw, jakie ujawniono w ostatnich miesiącach. Jak więc podjąć tematy, dyskutowane szeroko w całej Polsce, jak włączyć się w ten nurt odnowy, aby nie być posądzonym o „pójście za ciosem”, o robienie filmów o współczesności tylko dlatego, że tak wypada, że jest ku temu szczególna koniunktura?

Nie wiem, jak filmowcy mają się włączyć w ten szeroki nurt społecznej problematyki, ale jest pewne, że muszą to zrobić szybko, nie czekając dwadzieścia kilka lat, jak to miało miejsce w przypadku „Człowieka z marmuru”. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na inny aspekt tej sprawy.

Według mego zdania, nie wszyscy filmowcy polscy muszą się tak demonstracyjnie bić w piersi za to, czego nie zrobili. Uważam bowiem, że mieliśmy nie tak znów mało udanych prób sięgania po tematy niepopularne, trudne, nekające od lat nasze społeczeństwo. Można tu wymienić chociażby „Barwy ochronne” Zanussiego, „Wodzireja” Falka, „Bez znieczulenia” Wajdy, „Przepraszam, czy tu biją?” Piwowskiego, czy wreszcie nowsze polskie filmy, jak „Amator” Kieślowskiego, „Constans” i „Kontrakt” Zanussiego czy „Dyrygenta” Wajdy. Może problematyka polskiej współczesności w niektórych przypadkach nie była stawiana tak śmiało, jakby tego należało sobie życzyć, ale — bądźmy realistami — de-

cydowały o tym inne względy, którą najogólniej nazwałabym brakiem możliwości swobodnego działania twórców. Powstały zresztą i inne, ważne filmy, które niestety nie ujrzały sal kinowych i telewizyjnych ekranów. Jeden z tych obrazów — „Spokój” Krzysztofa Kieślowskiego pokazano nam w TV dopiero w ubiegłym tygodniu, a więc po czterech latach od ukończe-

WOKÓŁ SPRAW KULTURY

Blżej współczesności

nia filmu. Wynikają z tego dwa wnioski: po pierwsze filmowcy polscy bynajmniej nie stronili od spraw współczesności i oceniali ją prawidłowo; i po drugie — próbujemy nadrobić szkodliwą działalność pewnych komisji, przekazując te filmy teraz, w myśl zasady, że „lepiej późno niż wcale”. Nie wątpię bowiem, że i inne filmy odłożone do lamusa, zostaną nam pokazane.

Wydaje się, że w tyle za filmowcami zostali nasi pisarze, z matymi wyjątkami, o których nawet nie warto wspominać. Śmiem twierdzić, że współczesność bardziej absorbowala dziennikarzy — co zresztą zrozumiałe — stronili od niej jednak literaci. Ja-

żeli już ukazywały się książki o tematyce współczesnej, to albo lakierowały rzeczywistość, albo ślizgały się po marginesowych zaułkach naszego życia. Zdumiewająca liczba pisarzy polskich sięgała do zamierzchłej historii, tak jakby wokół nas nic ciekawego się nie działo. Sekundowali więc niektórym reżyserom filmowym, dla których Mieczko Pierwszy czy Bolesław Chrobry byli akurat teraz ludźmi godnymi najwyższej uwagi. A przecież byliśmy na co dzień świadkami spraw wielkiej rangi, aż prosiłymi się o powieść, o film, o sztukę teatralną, która również od wielu lat cierpi na chroniczne unikanie współczesnej problematyki.

Ciekawe, jaki oddźwięk w polskiej literaturze znajdą zachodzące na naszych oczach przemiany, burzliwe dyskusje, ważne decyzje, zmieniające w znaczny sposób nasze dotychczasowe życie? I czy znów, jak w przypadku „Człowieka z marmuru” przyjdzie nam czekać prawie dwadzieścia lat na następną powieść w rodzaju „Małowieńskich”? Mustarda po obiedzie na ogół nie smakuje... (DR)

Dlaczego nie grzeją?

— pytają mieszkańcy naszej dzielnicy, bo ostatnie dni bywają raczej chłodne.

Józef Sajboth — dyrektor MPEC odpowiada: okres grzewczy normalnie rozpoczyna się od 15 października. Wcześniej możemy zacząć ogrzewać wówczas, gdy przez kolejne 3 dni temperatura o godz. 21.00 osiąga poniżej 10 st. C.

GŁOS MŁODYCH GMP

POPIERAJĄ NAS

Rezolucja ZSMP HiL wystosowana do KC PZPR i ZG ZSMP, a zamieszczona na łamach Sztandaru Młodych i GNB żywo zainteresowała młodzież całego kraju. Z różnych stron nadeszły oświadczenia popierające inicjatywę młodych hutników. Oto niektóre z nich.

Wyrażamy naszą satysfakcję i poparcie dla zaprezentowanych przez was idei. Pragniemy dodać, że działania wasze zbicie są z naszym stanowiskiem.

PREZYDIUM RADY UCZELNIANEJ SZSP UNIwersytetu GDAŃSKIEGO

Aktywność zakładowej organizacji ZSMP Kopalni Węgla Kamiennego „Jastrzębie” w

pełni popiera rezolucję młodzieży ZSMP Huty im. Lenina i zawarte w niej postulaty. Uważamy, że realizacja tych postulatów wpłynie na umocnienie ZSMP i wzrost jego autorytetu.

Młodzież pracująca ZPM „Cegielski” w Poznaniu przesłana w ZSMP wyraża pełne poparcie dla rezolucji aktywności młodzieżowej HiL. Jako młodzi obywatele socjalistycznej Ojczyzny pragniemy w pełnym zakresie uczestniczyć w twórczym procesie zachodzących przemian społeczno-gospodarczych kraju. Działalność swoją widzimy jako sumienną i aktywną pracę na każdym stanowisku oraz we współdecydowaniu o przyszłości Ojczyzny roku 2000.

BY MŁODYM BYŁO LEPIJ

Przedstawiamy niektóre postulaty aktywności młodzieżowej HiL najczęściej pojawiające się na zebraniach i spotkaniach:

— Zwiększyć samodzielność w wypracowywaniu i realizacji programów ZSMP, przy jednoczesnym umocnieniu ideowego kierownictwa partii nad ruchem młodzieżowym.

— Opracować system kar materialnych i moralnych, oraz wyróżnień dla członków ZSMP mający wpływ na przebieg pracy zawodowej i społecznej.

— Nie „stosować „klucza” przy wyborach do władz zwią-

zku, wybierać autentycznych, zaangażowanych działaczy. Przyjmować do pracy w Instancjach Związku ludzi znających problemy ruchu młodzieżowego, a nie jak w przypadku Zarządu Krakowskiego nie mających wcześniej nic wspólnego z ZSMP.

— Udoskonalić system informacji tak, aby o problemach społeczno-gospodarczych kraju aktywność ZSMP był informowany rzetelnie i w odpowiednim czasie.

— Zwiększyć wysokość składki członkowskiej do 10 zł miesięcznie, a uzyskane w ten sposób fundusze przeznaczyć na działalność programową i organizacyjną Związku.

— Uregulować sprawę działaczy funkcyjnych.

Kto ich rozliczy?

Rachunek sumienia

Niepokoje napawają słowa, jakich użył kolega z „Głosu”, komentując w poprzednim numerze wystąpienia działaczy ZSMP na ostatniej naradzie aktywność. „Drewna gadka” większości aktywistów (zastanawiam się czy słowo to nie zabrzmiałoby lepiej będąc w cudzysłowie) świadczy bowiem wymownie, że uzasadnione wątpliwości miał Ryszard Kapuściński pisząc w „Kulturze”: „... Nie wiem czy wszyscy mamy tego świadomość, że cokolwiek jeszcze się stanie od lata 1980 roku żyjemy już w innej Polsce...”

Wydaje się, że nasi działacze lecąc kaca po letnim wypoczynku nie bardzo mają jeszcze świadomość zachodzących przemian. Ciągłe czekają na dyrektywy z góry. Z „góry” na którą można teraz „ponadać”

Zapominają przy tym o jednym. Ze dla szeregowych członków organizacji to oni, ten cały szeroki zarząd to właśnie jest GÓRA. Góra dostępna dla wtajemniczonych. Tacy to i dostaną talon na samochód, pojadą za darmo na długą i daleką wycieczkę zagraniczną, dostaną stu procentowe dofinansowanie na kurs samochodowy (tacy biedni!).

Zastanawiam się czy znajdzie się czas między pisaniem jednego czy drugiego wniosku rezolucji na szczerą rozmowę. Na przyznanie się do grzechów popełnionych, odprawienie pokuty (bo i takowa się niektórym należy), a potem na zabranie się do solidnej roboty. Niektórym działaczom zapomniało się bowiem na czym polega praca. Jak już zaczęli działać to tylko działali i działali. A gdyby tak zacząć im wrócić z powrotem do młota to nie wiedzieliby do czego on służy. Choć w ich wypadku lepiej byłoby gdyby posłużył do wycięcia im z głowy władzy, którą jakoby posiadali.

Szczęściem młodzież nie liczyła w tych ważnych dla kraju dniach na Górę ani nie liczyła się z Górą (na to ostatnie stwierdzenie zwrócić uwagę drodzy działacze). Stańcie w pierwszych szeregach robotniczej awangardy. Stańcie na czele ruchu Odnowy. Na Wybrzeżu, na Śląsku, a także u nas, w Hucie. Współ z starszymi towarzyszami pracy dokonujcie zmian. Zmian w świadomości społecznej.

Co na to Wy, drodzy działacze? Wy do których chodziło się zatłuszczać jedynie wycieczki, wczasy, prawo jazdy...

Zagubiliście w tym coś najważniejszego. Polityki ucza was teraz młodzi robotnicy.

KRZYSZTOF BANASIK



FILMY NRD W WERSJI ORYGINALNEJ

Ośrodek Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Kraków, ul. Stolarska 13, zaprasza na seanse filmowe w kinie wersji oryginalnej, przedstawiając filmy produkcji DEFA-Filmstudio. — Film „Der Untertan” wg powieści H. Manna. — wyświetlany będzie w dniach 22 i 24 bm. o godz. 15. — Film „Die Toten bleiben jung” wg powieści A. Seghers — w dniach 23 i 25 bm. o godz. 15.

Młodzież „Honorowym Dawcą Krwi”

W ubiegłym tygodniu w Klubie Honorowego Dawcy Krwi w Centrum Zdrowia odbyła się akcja krwiodawstwa połączona z wpisaniem grupy krwi do dowodów osobistych.

Najwięcej wpisów uzyskali członkowie HDK z Ochockiego Hufca Pracy 17-7 pracujący na rzecz Kombinatu. Nie dziwnego, gdyż w akcji krwiodawstwa za I półrocze br. junacy — członkowie PCK i HDK, wyróżnili się swą aktywnością, oddając ogółem 38.220 ml krwi.

Sama ilość oddanej krwi to jeszcze nie wszystko. Zaangażowana postawa społeczna niesienia pomocy ludziom obłożnie chorym przebywającym w różnych szpitalach krakowskich i Nowej Hucie, świadczy o dużej trosce o zdrowie nie tylko swych bliskich, ale całego społeczeń-

stwa. Wielu junaków posiada legitymacje z wpisem o oddaniu krwi na Centrum Zdrowia Dziecka.

Bank serc i krwi młodzieży junackiej jest zawsze z tymi, którzy potrzebują pomocy. W związku z rozwojem przemysłu co z kolei wpływa na zanieczyszczenie środowiska naturalnego, mieszkańcy dużych ośrodków przemysłowych są narażeni na różnego rodzaju dolegliwości. Nie zawsze można wyleczyć człowieka lekami, a z tego zdają sobie sprawę wszyscy honorowi dawcy krwi.

Rozwijanie tej szlachetnej idei wśród młodzieży nowohuckiej stało się faktem dokonanym. Znam przypadki, że nie tylko dawcy krwi posiadają po dwie a nawet trzy książeczki HDK, lecz nie o to chodzi. Prze-

prowadzono z nimi rozmowę, aby nie eksploatowali nadmiernie swoje organizmy, gdyż to w przyszłości mogłoby doprowadzić do zachwiania równowagi i w konsekwencji do ogólnej anemii. Przytoczony powyższy fakt winien być wzięty pod uwagę w działalności zarządów HDK.

Czy tylko młodzież junacka z 17 — 7 OHP i żeńskiego hufca 17 — 12 oraz 141 — OHP oddaje swą krew honorowo? Nie! Do akcji włączyła się młodzież z Ośrodka Szkolenia Ustawicznego Kombinatu HiL, Zespołów Szkół Nowohuckich i niektórzy członkowie ZSMP Kombinatu i dzielnicy.

W dowód wdzięczności dla Honorowych Dawców Krwi, wręczane są odznaki i upominki.

KAZIMIERZ RAJCA

„Serce roście”

To tytuł barwnego widowiska plenerowego, którego akcja toczy się będzie w centrum osiedla Złoty Wiek w okolicach pomnika Jana Kochanowskiego. Przypomni ono bogate tradycje kultury renesansu, a zarazem, jak piszą twórcy: „pozwole odnaleźć w muzyce, pieśni, poezji i tańcu te trwałe wartości, które zbliżają tak jak krąg przy wspólnym ognisku”. Udział wezmą: Akademicki Chór „Organum”, Klub

Miłośników Staropolszczyzny z Nowego Sącza, Zespół Muzyki Dawnej z Nowej Huty i Nowego Wiśnicza, Teatrzyk ABC, Studio Teatralne „Puls” z MDK os. Tysiąclecia, uczniowie III LO i Szkoły Podstawowej nr 77 w Nowej Hucie oraz harcerze Szczepu „Walterowcy”.

Imprezę przygotował Klub „Kuznia” DDK wspólnie z Krakowską Chogąwią ZHP, MDK os. Tysiąclecia, Komitetem Osiedlowym Złoty Wiek i ZOS-em 3 Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”.

Zapraszamy: 21 września, godzina 19.00 centrum osiedla Złoty Wiek. (kwb)

„Moja wakacyjna przygoda”

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska Zarządu Krakowskiego ZSMP i Ogólnopolska Rada MWD ogłasza wakacyjny konkurs fotograficzny pt. „Moja przygoda wakacyjna”

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów, studentów i młodzieży zakładów pracy.

Zdjęcia mogą być krajoznawcze lub sytuacyjne. Mile widziane są fotoreportaże. Zdjęcia powinny mieć wymiar od 18 do 24 cm wżwyz. Prace opatrzone godłem należy nadsyłać do dnia 30. 09 br. na adres: Zarząd Krakowskiego ZSMP 30-018 Kraków al. Słowackiego 48, z dopiskiem — „konkurs fotograficzny”.

W oddzielnej zaklejonej kopercie należy podać nazwisko i imię, zawód oraz adres zamieszkania.

Ilość nadsyłanych prac nieograniczona. Przewiduje się następujące nagrody:

- I miejsce 3.000,— zł
- II miejsce 2.000,— zł
- III miejsce 1.500,— zł

oraz 3 wyróżnienia po 1.000, zł.

Nagrodzone i wyróżnione prace będą eksponowane na wystawie w Galerii Młodzieżowego Klubu Twórców Kultury ZK ZSMP „Forum” w październiku bież. r.

Wakacje są również tematem drugiego konkursu — dziennikarskiego, organizowanego przez Młodzieżową Wszechnicę Dziennikarską Zarządu Krakowskiego ZSMP, pod patronatem „Gazety Południowej”. Konkurs przeznaczony jest dla studentów, uczniów i młodzieży pracującej z województw — krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. Organizatorem

zależy również na pracach o charakterze interwencyjnym, względnie wypowiedziach na tematy ogólniejsze, których inspiracją były wakacje. Prace (reportaż, opowiadanie, felieton, wywiad) o objętości maksimum do 8 stron maszynopisu, należy nadsyłać na adres: Krakowskiego Zarządu ZSMP, Kraków, al. Słowackiego 48, z dopiskiem „Moja przygoda wakacyjna”.

Uczestnicy tego seminarium będą mogli ponadto brać udział w Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej, a tym samym w dalszym ciągu rozwijać swoje zainteresowania dziennikarskie.

KLUB W. HOTELU

Kiedy tworzono z górą 12 lat temu Klub „Śródpole” nazwa wydała się wszystkim najbardziej trafna. Wśród pól na krańcach Nowej Huty rozpoczęła działalność ni to klub ni świetlica hotelowa. Zlokalizowany w jednym z najdłuższych budynków w nowej dzielnicy, w budynku, który pomieścił w sobie kilka hoteli pracowniczych, prowadził w minionym okresie pracę dla i z mieszkańcami hoteli.

Różnie z tą pracą bywało. Raz lepiej, raz gorzej. Jedno jednak należy podkreślić. Klub „Śródpole” jest jedynym klubem Domu Kultury, który prowadzi działalność wyłącznie dla pracowników Kombinatu. I z tej choćby przyczyny należy mu się szczególne zainteresowanie tak ze strony Dyrekcji Domu Kultury, jak i władz Kombinatu.

Obecnie znajdujące się w nie najlepszym stanie pomieszczenia klubowe są częściowo remontowane. Wiele prac trzeba jeszcze wykonać, wiele uzupełnić wyposażenia. Nie czekając jednak na ostateczne zakończenie remontu Klub już 19. XI. o godzinie 19 inauguruje swoją działalność w bieżącym sezonie. Bedzie to występ zespołu góralskiego DKK „HAMERNIK” z programem „Posiady góralskie”.

Kontynuowany będzie cykl „Podróże bez wiz i paszportów”, czyli prelekcje z przeobrażeniami o egzotycznych krajach pozaeuropejskich. Cykl „Sztuka życia” zapewni poprzez spotkania i rozmowy z pedagogami, psychologami, prawnikami i lekarzami, łatwiejszą adaptację mieszkańcom do nowych warunków życia. Spotkania pod hasłem „O kulturę polityczną” umożliwią lepszą orientację w aktualnych wydarzeniach politycznych, a cykl „Blżej sztuki filmowej” pozwoli obejrzeć ciekawskie filmy polskie i zagraniczne.

„Scenę amatora” prezentować będą amatorskie zespoły DKK i innych placówek, a „Wieczory na ludowo” zapełnią Klub „Śródpole” barwnymi zespołami regionalnymi. Cykl „Muzyka Młodej Generacji” zaprezentuje grupy muzyczne cieszące się obecnie największą popularnością wśród młodzieży. Humor i satyra rozgłoszą się w wieczorach deklarujących „To państwa zabawi”.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o imprezach hobbystów, a także o najciekawszym cyklu imprez dedykowanych najlepszym mieszkańcom hoteli, wzorowym pracownikom. Cykl ten zakończy koncert „Najlepszym z najlepszych”.

Poza tym klub proponuje imprezy okolicznościowe, a także zaprasza do Klubu Szachowego, Gabinetu Techniczno-Samokształceniowego oraz do Biblioteki i Czytelni. Wraz z Klubem Młodych realizowany też będzie kolejny XVII już Turniej Kulturalny Hoteli.

A więc zapraszamy: **KLUB „SRÓDPOLE”, os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a, tel. 435-29, (KB)**



Sprawdźmy czy to naprawdę z brązu...

Fot. JACEK WCISŁO

BREDNIE?

Mówca często dostaje brawa za to, że WRESZCIE skończył. Mniej byłoby roboty z biciem pieczętki, że dowód osobisty nie u... do przekraczania granicy, niż odrotownie. I najęta głowa w końcu cierpi na sklerozę. Łatwiej kogoś opluć, niż samemu zostać rycerzem bez szczy. Jeśli dziś świeci słońce, nie znaczy to, że jutro nie będzie lato. Dałem „kolo” i nie — widocznie dałem za mało. Spał, spał — zbudził go bratwa — głosował „ZA”. Pani domu informuje wchodzących gości, żeby butów nie tylko nie zdejmowali, ale nawet nie wycierali. Co innego, gdy na progu pojawia się mąż. (GieS)

FRASZKI

NATURALNA KONSEKWENCJA
Gdy w sposobach dyscypliny słowem zastąpimy czynny to efektem wychowania będą spec... od gadania.
STAWIAJĄ NA „JAKOŚ”
Niektórzy nie chcą pozbyć się złudzeń — wciąż liczą na cud, albo na cudze...
W STADNINIE
Gdy jeden koryte rozbije całe stado nie dopije.
POSZUKIWACZE REZERW
Gdy kłós na wagę złota, to refleksja prosta — ze skaczą sobie do oczu, aby żdźbło wydstać.
ZWOLENNICY GOLIZNY
Kto naga prawdę życia stroi w słowa bez pokrycia u tego gołosiłwa, też każda obietnica.
NIEPEWNOŚĆ
Czas ma ciągle kurs jednaki... „Czas to pieniądz” — a nie jaki?

Coś z życia

ogłasza się upadłość
stępu POUZAN
i DRETNIEJ MOWY



Rys. J. DYNDA

Co w tygodniu?

KINA
SWIT — duża sala
od 20 — Porwanie Savoi — prod. pol. dozwolony od lat 12
godz. 15.45, 18.00, 20.15.
21 — nadal — D-ogi papa — prod. włoskiej dozwolony od lat 18, godz. 15.30, 18.00, 20.15
Poranek
— W pustyni i w puszczy — prod. pol. godz. 12.00 b.o.
Mała sala
19 — Rysepis — prod. pol. dozwolony od 15 lat, godz. 15.00, 17.00, godz. 19.30 — Bilans kwartalny prod. pol. od 15 lat
20—21 — Walkower — prod. pol. dozwolony od 15 lat, godz. 15.00, 17.00, 19.00
22—23 — Trzeba zabić tę miłość — prod. pol. dozwolony od 18 lat, godz. 15.00, 17.00, 19.00.
24—25 — Szansa — prod. pol. dozwolony od 15 lat, godz. 15.00, 17.15, 19.30
26—27 — Wodzirej — prod. pol. dozwolony od 18 lat, godz. 15.00, 17.15, 19.30
Teatr Ludowy — przerwa do 23 bm.

IMPREZY DOMU KULTURY HIL

Placówka Centralna, ul. Majakowskiego 2:
23. IX, br., godz. 18 — „Spotkanie hutniczego Klubu Plastyków Nieprofesjonalnych”. — 23. IX, br., godz. 19 — Galeria „Rym”. Otwarcie wystawy artystycznej Krystyny Nerwińskiej.
Klub Kombatanta ZBoWiD, os. Górali 23
Zespoły artystyczne Domu Kultury HIL zapraszają do wspólnej zabawy.
Kino Klubu Młodych
16. IX, br., godz. 17 — „Mandingo” — prod. USA. — 23. IX, br., godz. 17 — „Smiertelny pościg” — prod. franc.
Klub „Śródpole”, os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a
19. IX, br., godz. 18 — „Posiadłość Górali” — wystąpi zespół góralski „Hamernik” z okazji inauguracji roku kulturalnego w Klubie. — 22. IX, br., godz. 19 — „Bliżej sztuki filmowej” — projekcja filmu „Zwolnienie warunkowe” — prod. USA.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH...

... angielskiego i niemieckiego
organizuje Naczelna Organizacja Techniczna w budynku Domu Technika, os. Centrum C, bl. 10, tel. 445-45.
Zapisy przyjmuje i informacja udziela Komitet Zakładowy NOT, Kombinat Huta im. Lenina, bud. S, pok. 325, tel. 55-77 (wyłącznie dla pracowników KHL).



Rys. J. DYNDA

Eugeniusz KORKOSZ

NARADA

Punktualnie o godzinie jedenastej naczelnik Biłej Pajęczek otworzył roboczą naradę z udziałem wszystkich kierowników i referentów miejscowego urzędu. Porządek obrad przewidywał tylko dwa punkty: referat na temat „Efektywne wykorzystanie czasu pracy w urzędzie” oraz dyskusja na powyższy temat.
Z referatu sekretarza biura Hipolita Kadziolki wynikało jasno, że temat godny jest rozważenia. Referent podawał konkretne korzyści: większa precyzja w przeliczeniu na interesanto-głowe w poszczególnych wydziałach a w konsekwencji likwidacja kolejek w urzędzie i oszczędność czasu pensji.
Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierający głos wysunęli szereg propozycji. Między innymi postulowano skrócenie przerwy śniadaniowej do siedmiu minut, skrócenie do minimum czasu obsługi statystycznego interesanta. Były też w przedmiotowej sprawie bardzo oryginalne pomysły. Kierownik służby rolnej proponował wprowadzenie nakazu skrócenia urzędowych podpisów wszystkich urzędników i na przykładzie wykazał jak to można uzyskać oszczędności w godzinno-podpi-

sach to skali całego miesiąca. Kierownik Hebelek postuluował wyminię wszystkich drzwi działem wszystkich kierowników i referentów miejscowego urzędu. Krytycznie do tego wniosku ustosunkował się jednak referent odpowiedzialny w urzędzie za bhp. Nie ośmielił się też śmiało projekt wprowadzenia w niedziele i święta w wydziałach samoobsługi, jak również pomysł zmniejszenia liczby urzędowych pieczęci. Z repliką wystąpił tu sam sekretarz biura, widząc w tym przedsięwzięciu możliwość rychłej redukcji wielu etatów. Za nieracjonalny uznano postulat wprowadzenia codziennego czytania w godzinach pracy lokalnej pracy przez miejscowy radiowęzeł, jak również możliwość zakupu budżetów dla wszystkich urzędników.
Po przerwie podsumowania dyskusji dokonał naczelnik urzędu. Był zbudowany rozmachem dyskusji, ilością zgłoszonych postulatów, zaangażowaniem uczestników narady. Powołano właśnie komisję do ostatecznego opracowania wniosków, gdy na się obrad wszedł w towarzystwie sekretarki Joli przygarbiony mężczyzna z plikiem papierów w ręku.
— Starszy referent z urzędu wojewódzkiego — przedstawiła przybyła pani Jola.
— Panie naczelniku, zaszczył storzko pan referent, jestem przedstawicielem urzędu statystycznego. Od godziny jedenastej badam w waszym urzędzie efektywność wykorzystania czasu pracy. Zebrałem już wszelkie dane, potrzebny jest tylko pański podpis. To mówiąc położył na przedmiotowym stole wypełnione formularze sprawozdania, a gdy zdezorientowany naczelnik składał (skrócony) podpis, wymownie zerknął na zegarek.
W tym momencie wszyscy uczestnicy narady równocześnie spojrzeli na południową ścianę sali obrad, gdzie wisiał duży ścienny zegar. Dochodziła godzina szesnasta!

PIJAWKI

— Biurokracja z czasem poleży każdą robotę.
— Jeśli musisz tańczyć tak jak inni ci zagrają, to jedynie możesz się nabawić choroby psychicznej.
— Mydlenie oczu prowadzi do zaślepienia.
— Ludzie bez głowy chcieliby przewrócić świat do góry nogami.
— Niejednemu ślepy zaułek dopiero otwiera oczy.
— Im bardziej cwany lis farbowany, tym częściej zmienia barwę.
— Każdy darmozjad zbyt drogo nas kosztuje.
— Jeden je to, co mu smakuje. Innemu musi smakować to, co je.
— Wiele ludzi obiera złe drogi. Dobry im niewygodne.
— Siedząc za kierownicą nie wybiegaj myślami zbyt daleko. To bliższa śmierć.
— Wypadki chodzą po ludziach. Ludziom po wypadku trudno stanąć o własnych siłach.
— Przerzorny ubezpieczony — to wcale nie znaczy, że już bezpieczny.
— Jeden palnie głupstwo i potrafi naprawić swój błąd. Inny popełniwszy błąd woli palić sobie w leń.
— Są ludzie, którzy potrafią jedynie objeżdżać innych i poza tym nic więcej już ich nie obchodzi.
— Jeśli znajdziesz się na cudzych, wydeptanych ścieżkach, to czasami drogo może cię to kosztować.
JÓZEF WITKOWSKI

Advertisement for 'JAKOŚĆ' (Quality) featuring a cartoon of a man holding a sign that says 'PODNIESLIŚMY JAKOŚĆ PAMIĘTAJĄC O ILOŚCI' and a group of men holding up a large sign that says 'JAKOŚĆ'.

Tego ranka w części administracyjnej Przedsiębiorstwa Robot Wykończonowych „Budostal-7” w Krakowie Nowej Hucie panowało nadzwyczajne zamieszanie. Oto stwierdzono włamanie do jednego z pomieszczeń, w którym przechowywano kasety z gotówką. Oczywiście o fakcie dokonania przestępstwa zawiadomiono Komendę dzielnicową MO. Funkcjonariusze milicji przystąpili do pracy.
Ustalono, że poprzedniego dnia w przedsiębiorstwie dokonywano wypłaty uposażeń. Bilans kasowy stwierdził, że kasjerka złożyła w kasecie 12.529 zł — czyli pieniądze niepodjęte przez nieobecnych w pracy. Gotówka została właściwie zabezpieczona, nie była w końcu to imponująca suma, trudno się więc dziwić, że nie przekazano jej do banku.

Zgodnie z tą milicyjną hipotezą zaczęto bacznie przyglądać się zatrudnionym w „Budostalu”. Wyselekcjonowano krąg potencjalnych podejrzanych, a czas miał pokazać, że i przy dokonaniu tej selekcji nie popełniono błędów. W końcu wszystkie podejrzenia skupiły się na 28-letnim Kazimierzu M.

Kronika sądowa

Włamanie do kasy

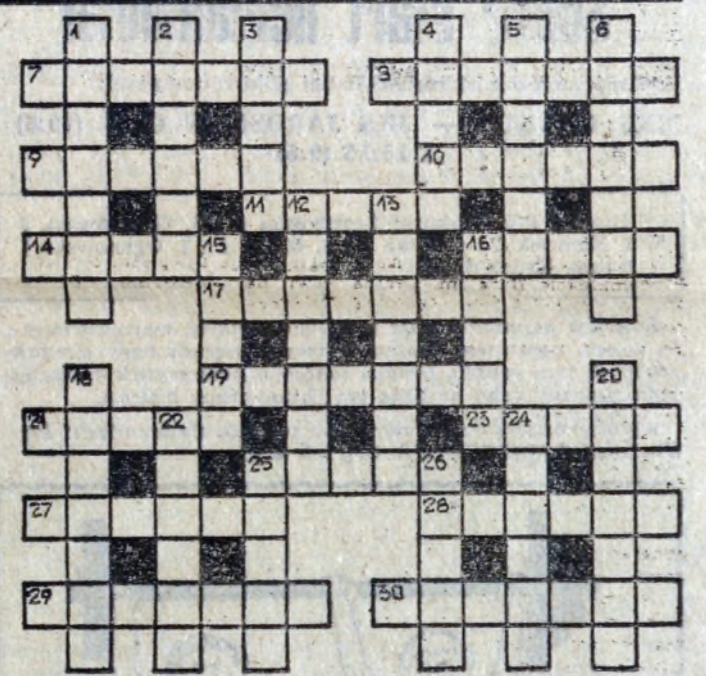
Kazimierz M. z zawodu jest sluzarzem. Uważany był za dobrego fachowca, ale miano zastrzeżenia co do jego dyscypliny. Powiedzieć należy także i to, że nasz sluzarz zdradzał nadmierne cięgoty do kieliszka, że był skłonny do wywoływania awantur. Właśnie te alkoholizujące skłonności zaprowadziły go na lawę oskarżonych.
Wziął jak inni wypłatę, lecz zamiast pójść z nią do domu zawędrował do kas-

py. Tutaj przepił zapracowane pieniądze, a kiedy już wyrzucał postawioną forszą zdobytą drogą przestępstwa. Przebież na wypłatę czekała żona, czekało troje dzieci.

Cała rzecz wydarzyła się wieczorem. Kazimierz M. wyważył drzwi pokoju, w którym przechowywano pieniądze, włamał się następnie do drewnianej szafy, aby w końcu dostać się do kasety. Potem przeliczył gotówkę i cieszył się z faktu, iż tak prostym sposobem stał się właścicielem 12.529 zł.

Kiedy po zakończeniu dochodzenia przedstawiono podejrzanemu zarzut dokonania włamania, a także zaznajomiono go z dowodami, którymi rozporządzała milicja, Kazimierz M. nie przeczył, że jest sprawcą przestępstwa. Także i potem, w trakcie przewodu sądowego w Sądzie Rejonowym dla dzielnicy Kraków-Nowa Huta oskarżony w pełni przyznał się do winy.

Sąd amatorowi społecznym pieniędzy wymierzył karę roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i karę grzywny w wysokości 18 tys. zł. Kazimierz M. został jednocześnie zobowiązany do zwrotu zagarniętej sumy, a także do zapłacenia 6.500 zł opłaty sądowej i 150 zł kosztów postępowania.
J. HANDEK



Poziomo: 7. wygoda życiowa, 8. tajemnice, 9. zapis korygujący błąd w księgowaniu, 10. liturgiczne nakrycie głowy biskupów, 11. maciora, 14. krzew, 16. nieuchwytny wpływ wywierany przez człowieka lub przedmiot, 17. brzozi, krągwidzie szęgo, 19. bicz z plecionego rzemienia, osadzony na krótkim kijku, 21. goryczy, 23. zawiadomienie o przesyłce, 25. orgle czarownic i czarowników z udziałem diabłów, 27. stręła położona między zwojnami, 28. stary, walący się budynek, 29. zespół urządzeń technicznych, maszyn, 30. turystyczny, składany kajak

Pionowo: 1. postać, figura, wygląd zewnętrzny człowieka, 2. znane uzdrowisko i kąpielisko morskie w Rumuni, 3. północ w prostej linii kolonizatorów hiszpańskich, portugalskich i francuskich, urodzony i osiadły w Ameryce Płd. i Płd. St. Zjednoczonych, 4. mąwa, 5. wizerunek twarzy widziany z boków, 6. hydra, zwierzę z tej rodziny, 12. adwokat, rzecznik, 13. gryka, 15. kocica, 16. obreż na którą zakłada się oponę samochodową, 18. długotrwały, dokuczliwy deszcz z wiatrem, 20. naczynie z trzonkiem lub uchem do nabierania cieczy lub materiałów sypkich, 22. broń sieczna, 24. roślina, którą przystrajano stół wielkonożny, 25. dobry układ, porządek, 26. droga bita, szlak komunikacyjny.

Wśród czytelników, którzy do dnia 25 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 37

Poziomo: 1. kropka, 4. laufer, 9. trasa, 10. diuto, 11. nitka, 12. Nogat, 15. lato, 18. flis, 20. drobina, 21. faul, 22. kopa, 23. ostatki, 24. oset, 26. rosa, 29. Tatra, 32. czoło, 33. lotka, 34. szcpa, 35. nadmiar, 36. szlaka.
Pionowo: 1. kundel, 2. oszust, 3. katon, 5. amant, 6. fortel, 7. romans, 8. gang, 13. okostna, 14. awiator, 16. awans, 17. odlot, 18. fakir, 19. impas, 24. odczyn, 25. egoizm, 27. ostoja, 28. awaria, 29. Tosca, 30. trop, 31. alasz.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 37 WYLOSOWALI:

- 1. Wiesław Duduś, 31-845 Kraków, os. Dąbrowszczaków 2.253.
2. Stefan Krzemień, 30-318 Kraków, ul. Bałuckiego 3a/11.
3. Kazimierz Kraj, 31-318 Kraków, ul. M. Jaremy 14.51.
Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą!

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 195-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Frasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Liga bez Gmyrka

Dwukrotni mistrzowie Polski, piłkarze ręczni Hutnika zajęli II miejsce w międzynarodowym turnieju o puchar ZF ZBiWoD HiL. Po dwóch dobrych meczach z AZS Kraków i BSG ZAB Dessau przegrali 22:24 decydujący o I miejscu pojedynek z Dynamo Berlin. Były to ostatnie sprawdziany Hutników przed rozgrywkami ligowymi, do których drużyna przystąpi w roli obrońcy tytułu mistrzowskiego. Pierwsze mecze ligowe już w sobotę i niedzielę z Koroną Kielce w hali Hutnika. Gospodarze, mimo iż zagrają bez Gmyrka (wyjazd do Szwecji), są faworytami.

WIELKIE PUDŁOWANIE

RESOVIA — HUTNIK 2:1 (1:0)

Gra ciekawa na dobrym poziomie. Bramkę dla Krakowian strzelił Stokłosa. Remis uciekł na 8 minut przed końcem meczu.

HUTNIK — STAR 0:0

Remis jest porażką gospodarzy, których już dawno nie oglądaliśmy w tak słabej dyspozycji strzeleckiej. Hutnicy przegapili okazję wyzromienia prezentujących TKKF-owski poziom gości i rozegrali na 2 miejsce w tabeli.

MAREK NAJLEPSZA

W rozegranym w Przemysłu turnieju sztabowym juniorów w tenisie stołowym pierwsze miejsce zajęła Małgorzata Marek (Wanda). Na 5 miejscu uplasowała się G. Stempi, a na 10 A. Puł.

Super start beniaminka!

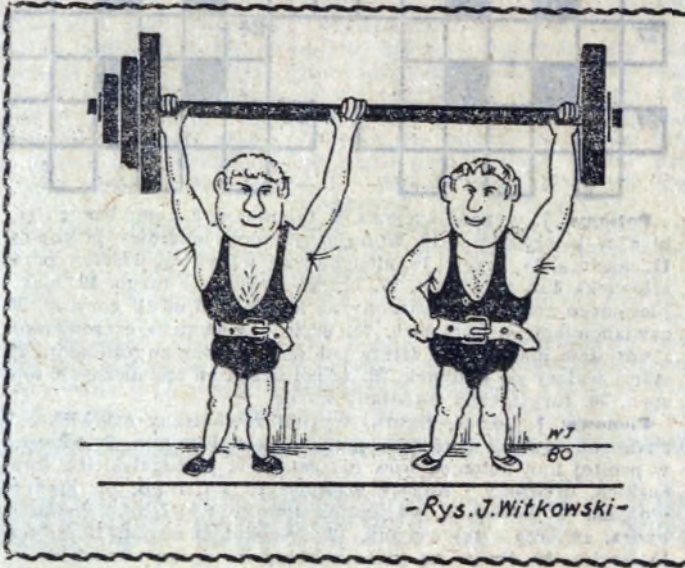
W meczach o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej pań:

MKS KRAKUS — JKS JAROSŁAW 14:13 (10:6) i 15:15 (9:5)

Bramki dla Krakusa: Sroczyńska 6 i 5, Gorzkowska 3 i 4, Mazurek 1 i 4, Tyka 1 i 1, Oliwa 1 i 1, Ogonowska 1 i 0 oraz Krupa 1 i 0.

Rozsadek pozwalał myśleć o jednym punkcie, marzenia sięgają dwóch, tymczasem Krakus w inauguracyjnych ligowych meczach zdobył aż trzy punkty. Drugim sukcesem krakowskich dziewcząt było zjednanie sobie ambitną grą liczącej grupy kibiców.

Wysoką formą i dużym refraksem popisała się bramkarka krakowianek MAGIEROWSKA. Oby tak dalej.



-Rys. J. Witkowski-

Lekkoatleci Hutnika pomyślnie zakończyli ligowe zmagania

Bełtowska pokonała 42,195 km, wiatr i rywalki

Wybrańcy królowej sportu startujący w barwach Hutnika Kraków w ostatnim tygodniu znów walczyli na krajowych arenach. Najdzielniej spisała się Anna Bełtowska, która w Warszawie w II Maratonie Pokoju zajęła I miejsce wśród pań zwyciężając ponad 90 konkurentek. Tym samym została mistrzynią Polski na dystansie 42,195 km. Sukces Bełtowskiej jest tym cenniejszy, że dzień przed maratonem startowała w zawodach ligowych w biegu na 800 m i sztafecie 4x400 m.

Maraton Pokoju zgromadził na starcie blisko 3 tys. uczestników. Mimo zimna i mocnego przeciwnego wiatru na znacznej części dystansu, ponad połowa śmiałków ukończyła bieg. Pierwszy linię mety minął po 2 godz. i 22 min. J. Gross z Górnika Zabrze. 14 miejsce za-

jął Tomasz Stankiewicz z Hutnika (2 godz. 36 min.).

Ligowe ostatki

W Stargardzie Szczecińskim o utrzymanie w ekstraklasie walczyły zespoły męskie. Hutnik wyszedł z rywalizacji obronną ręką. Najlepiej w krakowskiej drużynie wypadli:

I miejsca: Janusz Banaś w skoku w dal 7,38 (przy przeciwnym wietrze ponad 2,2 m/s).

Jerzy Kaduszkiewicz w trójskoku 15,79. Stanisław Zaba w oszczepie 76,90.

II miejsca: Stanisław Wyrobek w oszczepie 71,26. Ryszard Chudecki na 10 km 29' 53, 6. Andrzej Lubas na 110 ppł 14,76.

III miejsce: Włodzimierz Skowron na 3000 z przeszkodami 9.08,46 (dwudziestolatek, wycho-

wanek trenera Andrzeja Biernata sprawił najprzyjemniejszą niespodziankę).

IV miejsca: Krzysztof Borawski na 1500 m 3.54,00. Kazimierz Kukliński w skoku o tyczce 4,90 m.

Lekkoatletki Hutnika zajęły I miejsce w turnieju drużyn walczących o utrzymanie w II lidze.

Następne miejsca — Resovia i Stal Stalowa Wola. Wisła i Cracovia opuściły II ligę.

Dziewczęta z Suchych Stawów triumfowały w 8 konkurencjach:

Małgorzata Litewska na 100 m 12,1

Barbara Zgadzaj na 200 m 25,1

Dorota Król na 400 ppł 63,4

Anna Bełtowska na 800 m 2.13,1.

Janina Kosiba w dysku 50,89

Janina Wacławikowa w oszczepie 50,68 oraz sztafety 4x100 m i 4x400 m. (raf)

Jadą po mistrzostwo

W Nowym Targu odbył się XXXVII Międzynarodowy Rajd Tatrzański, który stanowił VII Eliminację Mistrzostw Polski w rajdach obserwowanych.

W rajdzie obok zawodników polskich uczestniczyli również zawodnicy z NRD oraz Holandii. Trasa rajdu przebiegała w typowo górskim terenie. Trudny rajd potęgowała tradycyjnie deszczowa aura. Tegoroczny MRT przebiegał w dwóch etapach.

Obydwa liczące po 60 km składały się z dwóch okrażeń po 30 km. Zawodnicy musieli pokonać 60 trudnych technicznie odcinków obserwowanych. Ekipa Hutnika składała się z następujących zawodników: Artur Komorowski, Adam Styła, Marcin Rajchel, Janusz Kowalski. Wszyscy nasi zawodnicy zajęli punktowane miejsca przybliżając tym samym zdobycie tytułu Mistrza Polski w roku 1980 przez zespół Hutnika.

Wyniki Rajdu:

Klasyfikacja generalna o „Puchar Tatr”:

1. Kowalezyk „Gorce” Nowy Targ
2. Boettcher — NRD
3. Ruttloff — NRD
4. R. Gyra — NRD
5. Komorowski — Hutnik Kraków

W kwalifikacji zespołowej zwyciężyli:

- I A.D.M.V. Berlin
- II Hutnik Kraków
- III Avia Świdnik

Wyniki VII Eliminacji Rajdowych Obserwowanych Mistrzów Polski. Klasyfikacja generalna:

Z ringu

Pięściarze Hutnika wygrali na własnym ringu II-ligowy pojedynek z Sokółem Piła 14:6. Zwycięstwa dla Hutnika odnieśli Czarnecki, Lioront, Talar, Przeplasko, Lewandowski i Komenda. Zremisowali Momot i Zaberek.

Najlepsi w drużynie krakowskiej: Czarnecki, Przeplasko i Komenda. Dobrze walczył też Zaberek.

Poniżej oczekiwani wypadli Momot, Lasz i mimo zwycięstwa Lewandowski.

Trener Olejniczak i Komenda po zwycięskiej walce. Fot. S. GAWLIŃSKI



Adam Styła na trasie.

1. Kowalezyk — „Gorce”
2. Komorowski — Hutnik
3. Rajchel — Hutnik
4. Styła — Hutnik

Klasyfikacja zespołowa po VII Eliminacjach.

- I Hutnik 1024 pkt.
- II AVIA 925 pkt.
- III Gorce 899 pkt.

Tekst i zdjęcia Zbigniew Fortuna

P.S. Zdzisław Chlebda został zdyskwalifikowany na 3 lata za niesportowe zachowanie się na zawodach w Austrii.



Coś dla żeglarzy

Zarząd BKS „Wanda” Kraków informuje, że w każdy czwartek w godzinach 17.00 do 19.00, oraz niedzielę w godz. 11.00—13.00 na przystani nad Wisłą w Mogile jest przyjmowana młodzież do sekcji żeglarskiej.

Od 23 września br. sekcja organizuje kurs na stopień żeglarza jachtowego. Istnieje również możliwość korzystania z łodzi wycieczkowych i turystycznych. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie nr 431-00 w godz. 16.00 do 18.00 i 437-05 w godz. 8.00—14.00.

SPORTOWE IMPREZY

Piłka ręczna

Korona Kielce — Hutnik

20. IX. godz. 18.00
21. IX. godz. 11.00

Hala Hutnika

Piłka nożna II liga

Concordia — Hutnik

21. IX. godz. 15.30

Stadion Hutnika

Żagle

Puchar Budowlanych

w klasie Optymist

20 i 21. IX. od 10.00 do 17.00

Przystań BKS Wanda nad Wisłą

TURYSTYKA I REKREACJA

NASI JUŻ W TATRACH NA TRASACH RAJDU PRZYJAŹNI

Podczas ładnej, słonecznej pogody wędrują po tatrzańskich trasach uczestnicy Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Są wśród nich turyści z huty biorący udział w najdłuższych trasach: 7-, 4- i 3-dniowych. Niezwykle wyjądką następną ekipy. W sumie Kombinat Huta im. Lenina reprezentowany jest na Rajdzie Przyjaźni przez ponad 250 osób.

Tutaj westchnienie: gdzie te czasy, gdy hutnicze ekipy liczyły na tej imprezie po 1.500 uczestników.

NA RAJDZIE WALCOWNIKÓW ZB

Już po raz siedemnasty odbywał się Rajd Walcowników ZB, impreza tradycyjnie do-

stosowana do ruchu 4-brygadowego i wzorowo przeprowadzona. Bo też Zakład ten ma doświadczonego, liczny aktyw PTTK dokładając wszelkich starań, aby baczylem turystyki i zdrowego, czynnego wypoczynku zarazić całą załogę. Dużej pomocy udziela Rada Zakładowa.

Rajd odbył się z metą w Krynicy Czarnym Potoku. Udział wzięło w nim ok. 400 osób. Odbyło się tradycyjne ognisko z piosenkami, występami, pieczeniem kiełbasy. Następnie, w niedzielę, można było wziąć udział w konkursach i grach z nagrodami. Znowu rozbił wszystkich do łez konkurs-niespodzianka, którego zadaniem było... przebrać i ucharakteryzować męża za żonę, a dokonać tego musiała sama ślubna połowica. Efekty przeszły wszelkie oczekiwania.

Rajd udany. Wyjazd w góry wszyscy jego uczestnicy długo zachowują w pamięci. Duży wysiłek w jego przygotowania wniósł pracownicy aktywni pod wodzą kol. Antoniego Grymka, prezesa Kola PTTK w ZB z udziałem kol. kol. Eugeniusza Hocyka, Antoniego Kruczka i Józefa Targosza.

ZAWODY WĘDKARSKIE W BARTKOWEJ

W ub. niedzielę, 14 bm. odbyły się na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Stalownik” w Bartkowej VII Zawody Wędkarskie zakładów noszących imię Włodzimierza Lenina w Polsce. Organizatorem zawodów był Kombinat HiL.

Zwycięstwo odniosła drużyna gospodarzy, II m. — Elektrociepłownia im. Lenina w Łodzi, III m. — Stocznia im. Lenina w Gdańsku, IV m. — Kopalnia im. Lenina w Wesołej.

Najlepszym indywidualnie wędkarzem w naszej drużynie okazał się kol. Bogdan Frączyk.

Gratulujemy sukcesu!

SPARTAKIADA KOMBINATU HiL

Puchar w strzelaniu z kbks dla TEI w konkurencji strzelania z kbks w ramach 27 Spartakiady Kombinat HiL udział wzięło 20 drużyn zakładowych i wydziałowych. I miejsce i puchar zdobyła drużyna Pionu Głównego Energetyka, następną miejscą zajęły: ZM, P-66, P-64, DL, OHP, DT, ZT, W-17, HPR-3, P-60, ZH, ZO, ZB, P-61, P-67, ZK.

Najlepsi indywidualnie: Kobiety — Zofia Dąbrowska — DL — 76 pkt., Bożena Matusik — DT — 75 pkt., Janina Jancercz — P-66 — 71 pkt.

Mężczyźni — Andrzej Kopezak — TE — 77 pkt., Kazimierz Kucharski — ZM — 77 pkt., Jan Piętał — P-66 — 76 pkt.

Podziękowania dla działaczy ZF LOK HiL na czele z kol. Józefem Plachą, za sprawne przeprowadzenie zawodów!

„ORBIS” INFORMUJE:

„Orbis” w Nowej Hucie informuje, że posiada jeszcze wolne miejsca w następujących wycieczkach zagranicznych:

Karlove Vary — w miesiącu X, Czechosłowacja — Węgry — w X, XI, NRD — Czechosłowacja — Węgry w XI, Praga — Drezno — X, ZSRR — Leningrad — XII, Syberia — w X, Moskwa — Leningrad — w XII, Leningrad — Tallin — Moskwa — w XII, Meksyk — Kuba — w XI.

Ponadto „Orbis” organizuje dla zakładów pracy: 1-, 2- i 3-dniowe tzw. posezonowe wyjazdy do NRD, do Drezna, począwszy od XI br. do III. 1981 roku.

Szczegółowych informacji udziela „Orbis” w Nowej Hucie, tel. 422-31.